

Anna SZURCZAK

Kwestia żydowska po roku 1989 w odbiorze społecznym

Żyjemy w czasach, kiedy ciężar polsko-żydowskiego dialogu przenosi się na młode pokolenia. Pojawia się problem, co robić, aby Polska nie miała na świecie opinii kraju antysemickiego, jak sprawić, aby młodzież знаła historię koegzystencji dwóch narodów na ziemiach polskich, wkład Żydów do naszej kultury, aby nie posługiwała się stereotypami opartymi na negatywnych emocjach i uproszczeniach. Równie ważne jest, aby w Izraelu i na świecie, zwłaszcza wśród Żydów amerykańskich, nie szerzył się antypolonizm polegający między innymi na wyolbrzymianiu tego, co ze strony polskiej było złe, i aby żydowska młodzież nie przyjeżdżała do Polski jak na cmentarz, ale aby pamiętała, że to jest Polin – kraj przodków wielu z nich, kraj największej żydowskiej diaspory i jej niezwykle bogatej, oryginalnej kultury. Dlatego warto czytać, inicjować dyskusje, rozważać „kwestię żydowską”¹ na godzinach wychowawczych, lekcjach historii i języka polskiego. Na pewno luki w swojej wiedzy historycznej mają sami nauczyciele, bo ona jest dostępna dopiero teraz i ku zaskoczeniu okazuje się ogromem nowych informacji lub też reinterpretacji znanych faktów i wydarzeń. Jak pisze Szewach Weiss: „Przez dwa pokolenia nie było dialogu żydowsko-polskiego ani polsko-żydowskiego, co dziś utrudnia przyjęcie prawdy historycznej i wyrzeczenie się stereotypów”². Do roku 1989 tematyka żydowska była wyciszana, ograniczana przez cenzurę, manipulowano nawet wiedzą o Auschwitzu. Działały odgórne i oddolne mechanizmy fałszowania, zacierania pamięci o pewnych faktach. Nawet ludzie wykształceni, także nauczyciele, nie wiedzieli nic o Jedwabnem, o pogromie kieleckim, o działalności „Żegoty” i Ireny Sendlerowej oraz o innych „sprawiedliwych”, ponieważ wiedza o historii najnowszej była reglamentowana lub jeszcze nieznana, a stosunki z Izraelem zo-

¹ Określenie, którego używała w swej publicystyce Eliza Orzeszkowa.

² Sz. Weiss, *Między narodami*, Poznań 2008, s. 23.

stały w 1967 roku zerwane. Jednak już za czasów pierwszej „Solidarności”, dzięki nowym programom szkolnym języka polskiego, wprowadzono do kanonu lektur bardzo ważne pozycje: fragmenty Biblii, *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego i *Zdażyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall. Dzięki temu rozważania o Holocauście mogły mieć solidne podstawy. W 1989 na liście lektur znalazł się także *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, powieść o ratowaniu Żydów w czasie wojny, ale i o szmalcownikach, i o polskim antysemityzmie.

W 1993 roku obchodzono uroczyste pięćdziesiątą rocznicę powstania w getcie warszawskim. Był to sygnał do głębszego spojrzenia na „kwestię żydowską”, również w szkole. Z tej okazji w Kielcach ukazała się publikacja *Tematyka żydowska w lekturach szkolnych licealistów*³. Powstanie w getcie przypomina się co roku, pamięta się także o rocznicach likwidacji getta Litzmannstadt w Łodzi.

W III Rzeczypospolitej nastąpiła erupcja zainteresowania kulturą żydowską i historią Żydów, judaizmem oraz fascynacja literaturą i filmami o tematyce żydowskiej. Zainteresowania te zostały zainspirowane przez wydawane nieco wcześniej powieści laureata Nagrody Nobla, Izaaka Bashevisa Singera, pisarza tworzącego w języku jidysz, który w swych nader poczytnych utworach ukazywał świat polskich Żydów przed Zagładą. Do popularyzacji tej tematyki przyczyniły się także filmy: amerykański *Skrzypek na dachu*, Agnieszki Holland *Europa, Europa*, a przede wszystkim nagrodzony Złotą Palmą i Oscarem film *Pianista* zrealizowany na podstawie opowieści Władysława Szpilmana. Bardzo cenne są również filmy dokumentalne Marcela Łozińskiego, Jolanty Dylewskiej, Marii Zmarz-Koczanowicz i Agnieszki Arnold.

Po latach pojawiło się wiele książek autorstwa „dzieci Holocaustu”. Oprócz utworów znanej wcześniej Hanny Krall i Henryka Grynberga ukazały się wspomnienia Michała Głowińskiego, Romy Ligockiej, Idy Fink, Szewacha Weissa, Wilhelma Dichtera. Miriam Akavii oraz Irit Amiel. Joanna Olczak-Roniker za sagę o losach swojej rodziny *W ogrodzie pamięci* otrzymała Nagrodę Nike. Zaczęło intensywnie działać Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. Od 1997 roku ukazuje się żydowski miesięcznik w języku polskim „Midrasz”.

W Krakowie, w odnowionej dzielnicy żydowskiej Kazimierz, odbył się już XIX Festiwal Kultury Żydowskiej, a koncerty muzyki żydowskiej na ulicy Szerokiej cieszą się niebywałą popularnością. W Poznaniu odbywają się Dni Dialogu z Judaizmem oraz muzyczny Tzadlik Festiwal, w Łodzi – Spotkania Czterech Kultur. W wielu miastach organizowane są Dni Kultury Żydowskiej, w Warszawie mają miejsce kolejne edycje festiwali na ulicy Próżnej „Warszawa Singera”. Muzeum Żydów Polskich w stolicy jest w fazie realizacji. Zbiera się nieliczne pozostałości kultury materialnej (Niemcy pedantycznie niszczyli ślady pobytu Żydów na ziemiach polskich, zwłaszcza na terenie Pomorza i Warthe-

³ *Tematyka żydowska w lekturach szkolnych licealistów*, red. A. Krawczyk, Kielce 1993.

gau), porządkuje żydowskie cmentarze, a jest ich około 1200, restauruje synagogi, np. na krakowskim Kazimierzu, w Sejnach, Tykocinie, Włodawie, Zamościu itp. Jest ich około 800 i tylko nieliczne należą do gmin żydowskich, bo po prostu nie ma Żydów. W pozostałych mieszczą się najczęściej muzea, biblioteki i domy kultury. Pod hasłem „miasto trzech kultur” odtwarza się niegdysiejszą zapomnianą wielokulturowość Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojawiają się książki o miejscowych Żydach, które przypominają zaginiony świat. Większość miast i miasteczek, gdzie były gminy żydowskie, ma opracowane w ostatnich latach publikacje w postaci przewodników po zabytkach, książek, albumów, broszur, publikacji prasowych, wystaw, których celem jest ukazanie roli Żydów w historii, śladów ich kultury i ocalenie pamięci tamtych dni, kiedy to na ziemiach polskich mieszkały ich miliony. W roku 2008, w rocznicę powstania państwa izraelskiego, obchodzono w Polsce Rok Izraela i wówczas miało miejsce nasilenie tych wydarzeń.

Buduje się pomniki, pojawiają się tablice pamiątkowe upamiętniające życie słynnych pisarzy żydowskich, np. Izaaka Bashevisa Singera w Radzyminie, Szalomę Asza w Kutnie. W Lublinie reaktywowano Jesziwę, wyższą szkołę rabinacką założoną w 1930 r., dzięki staraniom posła na sejm II Rzeczypospolitej, rabina Majera Szapira. W tym samym Lublinie i kilku innych miastach są wyznaczone turystyczne szlaki żydowskie. Miejsca zagłady są traktowane z pietetyzmem, w Łodzi założono Park Ocalałych, gdzie sadzą drzewka ci Żydzi, którzy przeżyli getto w Litmannstadt. W Kielcach stanął Pomnik Dekalogu symbolizujący wspólne wartości trzech wielkich monoteistycznych religii: chrześcijaństwa, judaizmu i islamu.

W Warszawie powstała chasydzka grupa Lubawicz, więc odradza się tu i w kilku innych gminach żydowskie życie. Działa też Fundacja Laudera i Fundacja Szalom założona przez śpiewaczkę Góldę Tencer.

Stosunki polsko-izraelskie na szczeblu rządowym i samorządowych są obecnie często więcej niż poprawne, jednak – niestety – jednocześnie z bogaceniem wiedzy historycznej o Żydach i autentycznym zainteresowaniem żydowską kulturą można zaobserwować zjawisko niezwykle: odradzanie się antysemityzmu w sytuacji nieobecności Żydów, bo przecież według spisu ludności z 2002 roku tylko 1100 osób zadeklarowało narodowość żydowską, co stanowi 0,0028% mieszkańców Polski. A jednak żydowskie pochodzenie przypisuje się wielu politykom i znamienitym luminarzom kultury, w warunkach wolności słowa i braku cenzury sprzedawane są antysemickie lektury, pojawiają się antysemickie napisy na budynkach. W Białymstoku, miejscu urodzenia Ludwika Zamenhofa, w sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin twórcy esperanto miały miejsce pewne ekscesy krzywdzące pamięć człowieka, który rozślawił nasz kraj udaną próbą stworzenia uniwersalnego języka, oraz esperantystów, którzy z tej okazji przyjechali tu z różnych krajów.

Pokolenie Żydów polskich w Izraelu jest coraz mniej liczne, jednak w roku 2004 obchodzono w Tel Awiwie uroczyste i tłumnie Tysiąclecie Żydów na Ziemiach Polskich. Wiedza historyczna Żydów, którzy wyemigrowali z Polski po wojnie, w 1956 i 1968, na ogół z urazem emocjonalnym, jest niepełna i co gorzej, często fałszywa. Przecież i nasza świadomość była pełna „białych plam”, które ludzie czytający i myślący likwidują stopniowo dopiero w ostatnim dwudziestoleciu. Stosunki z Izraelem zostały zerwane przez PRL w roku 1967 i wiedza o tym kraju była u nas znikoma, a przecież 6 na 12 premierów Izraela ma polskie pochodzenia, i to ze „sztetłu”, czyli miasteczka zamieszkałego głównie przez Żydów (Ben Gurion, Menachem Begin, Icchak Rabin, Lewi Eszkol, Mosze Szaret i Szamir Peres). 23% laureatów Nagrody Nobla to Żydzi, w tym polowa ma polskie pochodzenie⁴.

W ciągu dwudziestu lat III Rzeczypospolitej powstało bardzo wiele książek naukowych, wspomnieniowych i beletrystycznych, wystaw, spotkań oraz imprez, które wskrzeszają dawny świat, uczą, wzruszają i zachwycają. Ma to wymiar ekspiacyjny i edukacyjny, czasem ludyczny (koncerty, tańce, folklor, kuchnia). Takie działania wzbogacają wiedzę historyczną i historiozoficzną, rozszerzają horyzonty, otwierają na inną kulturę, uczą tolerancji i empatii. Uświadamiają, że bez polskich Żydów polska nauka i kultura XX wieku byłaby o prawie połowę uboższa; czynnik żydowski jest przecież składnikiem polskiej historii. Uczą, że nie można wydawać sądów o ludziach, nie znając ich postaw i motywacji. Przecież zasymilowani Żydzi znajdowali się w sytuacji wyboru między syjonizmem a komunizmem, wiernością wobec tradycji a miłością do polskiej kultury, nieoczywistej na początku XX wieku, kiedy Polska nie istniała, i trudnej po II wojnie, gdy byli zmuszani do wyjazdu albo musieli podejmować dramatyczne decyzje: wyjechać czy też zostać, przyznawać się do swoich korzeni czy też zacierać ślady. Często podziały przebiegały w najbliższej rodzinie.

Lektura wstrząsających książek napisanych przez ocalałych z Holocaustu, które często mają walory nie tylko dokumentalne, ale i literackie, jest gorzką, zaskakującą lekcją psychologii, uświadamia, że w sytuacjach ekstremalnych „tylko wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Także lektura wspomnień marcowych emigrantów przynosi sporo wiedzy o mechanizmach działania władzy w PRL-u, o zakłamaniu, ignorancji i psychice zarówno Żydów, jak i Polaków (stały lęk Żydów przeradzający się w paniczny strach w momentach zagrożenia, lęk Polaków przed okazaniem im solidarności czy konkretnej pomocy).

Refleksja nad ewenementem, że o tak wielu sprawach dowiadujemy się dopiero teraz, prowadzi do wielu konstatacji. Wiedza o tym, co się zdarzyło, została ukryta z wielu względów. Społeczeństwo polskie było w ogromnym stopniu zmanipulowane, a „kwestia żydowska”, zwłaszcza po 1968 roku, uległa wyciszeniu ze względów politycznych. To budzi przerażenie, jak łatwo „zniewolić

⁴ Sz. Weiss, dz. cyt., s. 12.

umysły”, ukryć przed ludźmi wiedzę, przecież nie tylko o Żydach, i zdziwienie, jak świadkowie szybko i chętnie zapominają, a młodzi, gdy już teraz się o tym wszystkim dowiadują, z trudem mogą pojąć, bo nie znają atmosfery i kontekstów. W tej sytuacji wiele może literatura i sztuka. One to zawierają potężny ładunek emocji, który bardziej niż suche informacje mogą się przyczynić do zrozumienia tego, co się stało z tak znaczącą częścią obywateli polskich.

Przed wszystkim należy się ciągle zastanawiać się nad źródłami antysemityzmu: czy wynika on z nietolerancji, ignorancji, bezmyślności, posługiwania się kalkami myślowymi wyniesionymi z domu i środowiska, ksenofobią, czyli lękiem przed „Innym” (określenie Ryszarda Kapuścińskiego). Czy jest wyrazem spiskowego myślenia o świecie, czy w niektórych przypadkach pojawia się podświadoma zazdrość i przekonanie, że wszyscy Żydzi są bogaci, wszechwładni, utalentowani i nadmiernie inteligentni.

Analiza stosunków polsko-żydowskich na różnych etapach pozwala również na wyciągnięcie wniosków o nas jako o narodzie, nie zawsze budujących, jakbyśmy chcieli.

Szok Jedwabnego. Wzbogacenie wiedzy historycznej

Jeszcze w czasie wojny Czesław Miłosz w wierszu *Campo di Fiori* opisał grzech obojętności Polaków, jakim była zabawa na karuzeli, gdy „Salwy za murem getta / Głuszyła skoczna melodia”. Owa symboliczna karuzela jest motywem występującym także w innych utworach. Świadkowie tych czasów i historycy dotąd dyskutują, czy karuzela rzeczywiście działała w czasie powstania w getcie, kto ją postawił i czy „śmiały się tłumy wesołe”, ponieważ na tym przykładzie można w pewnym stopniu wnioskować, jaka była postawa przynajmniej części Polaków⁵. Problem zróżnicowanych postaw Polaków wobec Żydów w czasie powstania w getcie poruszył na gorąco Jerzy Andrzejewski w opowiadaniu *Wielki Tydzień*, a przypomniał Andrzej Wajda swoim filmem. Arkadiusz Pacholski w książce *Krajobraz z czerwonym księżycem* zarzucił kaliszanom grzech niepamięci o jednej trzeciej obywateli swego miasta⁶. Wkrótce przyszło się zmierzyć z jeszcze cięższym zarzutem, jakim było ujawnienie zbrodni w Jedwabnem w książce Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*⁷ i filmie Agnieszki Arnold. Wybuchła wówczas polemika w prasie, a badania Instytutu Pamięci Narodowej potwierdziły większość faktów opisanych przez Grossa. Wprawdzie zbrodnia ta była osądzona zaraz po wojnie, a pewne dokumenty wykazały, że wydarzenia antyżydowskie na terenie Łomżyńskiego były inspirowa-

⁵ T. Szarota, *Śmiały się tłumy wesołe?*, „Rzeczpospolita” dodatek „Plus Minus”, 28 lutego 2004; N. Gross, *Jeden dzień, jedna niedziela*, tamże.

⁶ A. Pacholski, *Krajobraz z czerwonym księżycem*, Kalisz 2001.

⁷ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

ne przez Niemców, to jednak stereotyp niewinnego Polaka pomagającego Żydom został naruszony. Historycy i świadkowie to potwierdzają. Jan Grabowski, polski historyk, profesor kanadyjskiego uniwersytetu w Ottawie, w książce *Ja tego Żyda znam. Szantażowanie Żydów 1939–1943*⁸ opartej na dokumentach niemieckich sądów działających w czasie okupacji w Warszawie, udokumentował zjawisko szmalcownictwa w czasie okupacji, które niestety nie było zjawiskiem marginalnym. Powodowało to zjawisko „zatrzęsniętych drzwi”, Polacy bali się pomagać Żydom, bo mogliby się stać ofiarą donosów. Zebrał je Grabowski w książce *Szanowny Panie Gistapo*⁹. Gross jest autorem drugiej, jeszcze bardziej kontrowersyjnej książki, *Strach. Antysemityzm w Polsce po Auschwitz*, w której stawia tezę, że główną przyczyną niechęci wobec ocalałych po wojnie Żydów, zdziwienia, że przeżyli, odmawiania zwrotu mienia i utrwalania mitu żydokomuny, było poczucie winy z powodu wojennej kolaboracji z Niemcami; jego zdaniem Żydzi stanowili żywy wyrzut sumienia, przypominali o grzechach i „psychicznym znieczuleniu”¹⁰.

Przeciw temu można wysunąć liczne kontrargumenty, przede wszystkim ten, że Żydzi i Polacy nie rozumieli się nawzajem, zostali postawieni w sytuacji, która przerastała wszystko i wszystkich. Pierwsi byli pogrążeni w żałobie i rozpaczy, miętawieniu, Zagłady, „egoizmie bólu”, czuli się w Polsce jak na cmentarzu, wszystko im przypominało utraconych bliskich, między innymi dlatego wyjeżdżali. Polacy natomiast także liczyli swoich utraconych i nie bardzo potrafili się wczuć w los Żydów.

Ujawnienie zapomnianej sprawy Jedwabnego i ukazanie się książek Grossa nie unieważniają przemyśleń o etyce czasu wojny Hanny Świdy-Ziemby, profesor socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, zapisanych w 1998 roku w artykule *Hańba obojętności*:

Zrządzeniem historii Holocaustu w poważnym stopniu rozgrywał się na polskiej ziemi. Tu także się znajduje wielkie cmentarzysko żydowskich ofiar. Co najważniejsze jednak, w czasie wojny tragedia polska i żydowska rozgrywały się OBOK SIEBIE i – mimo całej polskiej martyrologii – sytuacja obu narodów była niesymetryczna: to my, Polacy, znajdowaliśmy się w sytuacji uprzywilejowanej. Myślę, że ten fakt, będący następstwem polityki Hitlera, stanowił pierwsze zarzewie dzisiejszych nieporozumień polsko-żydowskich [...] Sądzę, że niesłusznie Żydzi, a także niektórzy Polacy, rzeczywiście „winę” Polaków widzą w ich swoistej obojętności wobec Holocaustu, a także w ich lęku przed udzielaniem pomocy. Takie doświadczenia, jakie były udziałem Polaków w latach drugiej wojny światowej (a może nawet w ogóle doświadczenia wojenne), ogromnie stępią wrażliwość na zbrodnie, kataklizmy i dramaty innych ludzi. Źródłem tego stopienia jest stan zagrożenia, poczucie bezsilności i psychiczna samoobrona organizmu. Swoiste zubożenie staje się warunkiem przetrwania w nienormalnej sytuacji.

⁸ J. Grabowski, *Ja tego Żyda znam. Szantażowanie Żydów 1939–1943*, Warszawa 2004.

⁹ J. Grabowski, *Szanowny panie Gistapo. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach 1940–1941*, Warszawa 2004.

¹⁰ J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Kraków 2008.

Trzeba pamiętać, że to, co się określa mianem „obojętności”, obejmowało nie tylko los Żydów, ale również los Polaków – więzionych, rozstrzeliwanych, wywożonych w głąb Rosji. Obejmowało czasem los własny i najbliższych. Po krótkotrwałym szoku i żalu występował psychologicznie zrozumiały proces wypierania doświadczeń ze świadomości, co umożliwiało zachowanie równowagi psychicznej – choćby fałszywej i chwiejnej – oraz gotowości do walki o psychiczne przetrwanie.

Autorka jako dziecko (9–14 lat) przeżywała wojnę w Wilnie, więc odwołuje się i do własnej pamięci. Tu także, w lasach ponarskich, tuż za miastem dokonywała się Zagłada i dla ludzi

Był to szok, a nie sprawa obojętna. Wiele się na ten temat mówiło, niektóre kobiety płakały. Ale szok nie przeszkadzał, by życie codzienne toczyło się dalej [...] podobnie reagowano wówczas na polskie dramaty, nawet zbiorowe – na wielki transport ludzi wywożonych do Rosji, rozstrzeliwania zakładników, masowe aresztowania.

Wojna wyzwała niekiedy odruchy zdumiewającej solidarności – gdy pomoc jest możliwa, a zwłaszcza gdy nie zagraża osobistej egzystencji. Ale w chwilach rzeczywistego zagrożenia lub bezsilności wojna neutralizuje wrażliwość, kreuje postawy psychiczne wewnętrznej, twardej bezsilności.

Dlatego nie należy się dziwić, że relatywnie niewielu Polaków (w stosunku do liczby ludności) brało udział w bezpośrednim ratowaniu Żydów. Interweniował wszak w ludzkie zachowania i postawy naturalny lęk o życie własne i rodziny. To tak jest w zbiorowościach ludzkich, że heroizm i bohaterstwo cechują raczej zdecydowaną mniejszość osób [...] Myślę, że właśnie świadomość tych realiów powoduje, że Polacy traktują zarzuty niektórych kręgów żydowskich o „współodpowiedzialność w Zagładzie jako krzywdząco nieprawdziwe”¹¹.

Świda-Ziemba pamięta o zachowaniach „zawinionych” i to nie tylko o marginesie – szmalcownikach wydających Niemcom także polskich konspiratorów, ale również o ludziach, którzy bogacili się na żydowskiej tragedii, oraz prawicowych Narodowych Siłach Zbrojnych, które w dużej mierze pozostały antysemityczne.

Barbara Enkelging z Centrum Badań nad Zagładą Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w książce *Zagłada i pamięć* zwraca uwagę na istotny fakt, że Żydzi ze strony Niemców nie spodziewali się niczego prócz prześladowań, szykan, terroru. Natomiast w Polakach chcieli widzieć współobywateli zjednoczonych wobec wspólnego zagrożenia. Myśleli, że znajdują się po tej samej co Polacy stronie. Rzeczywistość wywołała żal, zawód, gniew, nawet agresję, które mogły stać się przyczyną antypolonizmu¹².

Wiele do myślenia daje napisany w 1940 roku pełen tragizmu wiersz krawskiego stolarza i „galicyjskiego barda”, Mordechaja Gebirtiga, który zginął w Auschwitzu.

¹¹ H. Świda-Ziemba, *Hańba obojętności*, „Gazeta Wyborcza”, 17 sierpnia 1998.

¹² B. Enkelging, *Pamięć i Zagłada. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994.

To boli!
Strasznie boli!
Że nie z rąk obcego wroga
Lecz od nich
Synowie i córki
Których kraj kiedyś
Wstydić się będzie
Śmiali się, pękali ze śmiechu
Widząc na ulicy
Jak wspólny nasz wróg
Wyszydza i pomiata
Bije i męczy starców
Grabi bezkarnie
Obcina – jak chleb się tnie
Żydom brody...

Polacy również rozpamiętywali przyczyny klęski, które sprawiły, że mimo walki na wszystkich frontach świata przegrali wojnę, utracili więcej niż $\frac{1}{3}$ swego terytorium i nie mieli wpływu na przyszłość kraju, że premier Stanisław Mikołajczyk musiał uciekać z Polski, Władysław Anders i inni generałowie stracili polskie obywatelstwo, żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich byli prześladowani, więzieni, wywożeni do łagrów, a w sprawie Katynia była zmowa milczenia, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, np. Kazimierz Pużak, i Polskiego Stronnictwa Ludowego byli aresztowani i mordowani. Symboliczne były rozwieszone wszędzie afisze: *AK – zapłutym karłem reakcji*.

Interesujących materiałów dostarczyły – wydane w Polsce dopiero po 1989 roku – powstałe na emigracji książki działaczy polskiego podziemia, będące wiarygodnym dokumentem czasu okupacji¹³. Komenda Główna AK nadawała do Londynu przez nadajniki wojskowe meldunki o kolejnych fazach prześladowań i eksterminacji ludności żydowskiej. Stefan Korboński, kierownik walki cywilnej w Delegaturze Rządu, wysłał dwa tysiące depesz o przesiedlaniu Żydów do gett, o pierwszym miejscu zagłady w Chełmnie, gdzie gazowano Żydów w zamkniętych ciężarówkach, o likwidacji warszawskiego getta i powstaniu. W ciągu czterech lat udało się przedostać na Zachód dziewięciu emisariuszom, ale tylko trzech wystąpili ze swoimi relacjami przed członkami gabinetów rządowych i mediami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych (Jan Karski, Jan Nowak-Jeziorański, Jerzy Lerski). W czerwcu 1942 roku generał Władysław Sikorski, naczelny wódz, wygłosił dramatyczny apel na falach BBC. Przedstawił niemieckie plany totalnej eksterminacji Żydów i żądał deklaracji od aliantów, że mordercy będą ukarani. Jego przemówienie zostało w formie noty dyplomatycznej rozesłane do wszystkich rządów państw sprzymierzonych. Podobne noty wysyłał dwukrotnie ambasador Edward Raczyński, a prezydent Władysław

¹³ S. Korboński, *Warszawa, Żydzi i Holocaust*, Warszawa 1999; J. Karski, *Tajne państwo*, Warszawa 1999; J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Warszawa 1989.

Raczkiewicz wystosował w tej sprawie pismo do papieża Piusa XII. W wyniku tej akcji udało się wykupić z gett pewną liczbę rabinów i uczniów szkół rabinackich.

Pierwszym kurierem z Polski, który miał zadanie przekazania Anglikom prawdy o Holokauście dokonującym się w Polsce, był Jan Karski. Przedtem dwukrotnie przedostał się do getta, aby poznać warunki życia Żydów w tym miejscu, rozmawiał z żydowskimi przywódcami i wkradł się do obozu w Bełżcu w mundurze ukraińskiego strażnika. Jego relacje spotkały się z totalnym niedowierzaniem, nawet ze strony samych Żydów.

Jan Nowak-Jeziorański, kolejny legendarny „kurier z Warszawy”, pamiętał dobrze polski antysemityzm lat trzydziestych występujący nawet na uniwersytetach w formie getta ławkowego i burd studenckich. W czasie wojny sytuacja Żydów niezasymilowanych i zasymilowanych stała się dramatyczna. Nowak zdał sobie w pełni z tego sprawę w sądzie na Lesznie, gdy znalazł się tam jako świadek i przez okno widział dantejskie sceny w dzielnicy żydowskiej, gdzie trwała wywózka ludzi do Treblinki. Tylko on i sędzia mieli świadomość tego, co się dzieje¹⁴. Nowak pamiętał również atmosferę w tramwaju, który przejeżdżał przez getto na Powązki obok trupów zastrzelonych Żydów, ofiar tyfusu lub głodu. Ludzie zachowywali się obojętnie. Powtarzano: „Żydzi dziś, my jutro”. Wkrótce Nowak-Jeziorański został wysłany przez Delegaturę Rządu do Londynu. Przed wyjazdem rozmawiał z Henrykiem Wolińskim, kierownikiem referatu do spraw żydowskich w Wydziale Informacji BIP (Biura Informacji i Propagandy) Komendy Głównej AK, który zarządzał akcją pomocy Żydom, i uzyskał od niego szereg informacji. W Londynie spotkał się z podobną reakcją słuchaczy jak Jan Karski. Był także świadkiem, że BBC nie informowało o powstaniu w warszawskim getcie, ograniczyło się tylko do wzmianki, chociaż polska radiostacja „Świt” te wiadomości podawała. Światowa opinia publiczna w dalszym ciągu nie wiedziała o zagładzie Żydów na ziemiach polskich. Żołnierze radzieccy i amerykańscy wyzwalający w 1945 roku obozy koncentracyjne byli zupełnie zszokowani zastaną tam sytuacją, dopiero wtedy wiedza o Zagładzie i zdjęcia z kacetów dotarły do ludzi na świecie.

Po latach Nowak dotarł do protokołu swego spotkania z premierem Anthonym Edenem i przekonał się, że jego wypowiedzi na temat eksterminacji Żydów zostały wykreślone. Podobnie stało się z protokołem rozmowy Edena z Karskim i pismami do państw sprzymierzonych¹⁵.

A jednak pojawiają się głosy, m.in. Jana Grabowskiego, że polskie podziemie uczyniło za mało dla Żydów, niewiele się nimi interesowało, sądy i wyroki na szmalcowników zaczęły działać zbyt późno, bo dopiero w 1943 r. Warto pamiętać, że w 1943 roku, w czasie powstania w getcie, dotarła do Polaków wstrząsająca informacja o zamordowaniu 15 tysięcy oficerów polskich w Katy-

¹⁴ J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005, s. 59–60.

¹⁵ Tamże, s. 89.

niu, że wkrótce podziemie polskie przeżyło utratę naczelnego dowódcy, generała Stefana Grota-Roweckiego.

Do niedawna sądzono, że w getcie walczyła tylko Żydowska Organizacja Bojowa; taki obraz utrwała książka Hanny Krall oparta na rozmowach z Markiem Edelmanem¹⁶. W sześćdziesiątą rocznicę powstania w getcie zaczęto pisać, że działał tam też Żydowski Związek Wojskowy, powołany już w listopadzie 1939 roku przez byłych oficerów polskich pochodzenia żydowskiego, który działał w kontakcie ze strukturami podziemia polskiego. Przed wojną niektórzy młodzi Żydzi przechodzili potajemne szkolenie wojskowe. Akcji tej patronował słynny Włodzimierz (Zeew) Żabotyński, Żyd z Odessy, dla którego wzorem walki o wolne państwo był Józef Piłsudski. W czasie wojny ŻZW miał swoje placówki w Warszawie, Lublinie, Stanisławowie i Lwowie, w okresie powstania liczył około 500 do 1500 ludzi uzbrojonych przez Korpus Bezpieczeństwa. W skład tej organizacji wchodził głównie ludzie z zasymilowanych rodzin, mówiący dobrze po polsku, i to oni wywiesili w trzecim dniu powstania flagę żydowską i polską na placu Muranowskim. U boku ŻZW walczyli żołnierze AK. Prawie wszyscy bojowcy zginęli w czasie powstania lub tuż po wyjściu z getta do lasu. Istnienie tej organizacji potwierdza *Dziennik Emanuela Ringelbluma*, który oglądał jej bogaty arsenał broni. Delegatura Rządu stworzyła Sekcję Żydowską, w której sekretarzem był Władysław Bartoszewski („Teofil”). Komenda Główna AK kierowała dostawami uzbrojenia oraz przekazała ŻOB-owi pieniądze od zagranicznych organizacji żydowskich. Z kolei ŻZW współpracował z OW KB, Organizacją Wojskową Korpusu Bezpieczeństwa¹⁷.

Po wojnie zapomniano, gdzie mieściły się getta; przechodnie i nawet mieszkańcy Warszawy i Łodzi nie wiedzieli, co działo się na miejscach, w których mieszkali, na ulicach, po których chodzą, więc przydał się *Przewodnik po zaginionym mieście*¹⁸. Dopiero teraz dowiadujemy się, że w getcie toczyło się życie kulturalne, działały teatryki grające w języku polskim i w jidysz, kabarety, odbywały się koncerty. Ludziom potrzebne było obcowanie z kulturą, dzięki niej odreagowywali lęk. Odnaleziono wstrząsające wiersze Władysława Szlengla, który – nazywając się „kronikarzem tonących” – w poetycki sposób udokumentował Zagładę, przed własną śmiercią w powstańczym bunkrze. *Mała stacja Treblinka, Wołanie w nocy, Okno na tamtą stronę* (aryjską) przemawiają do czytelnika bardziej niż suche fakty.

¹⁶ H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1977.

¹⁷ M. Kledzik, *Apfelbaum w cieniu Anielewicza*, „Rzeczpospolita” dodatek „Plus Minus”, 12 października 2000; B. Enkelging-Boni, *Getto walczy*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek informacyjny, 15 kwietnia 2008.

¹⁸ B. Enkelging, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.

Strach Jana Tomasza Grossa – skandal?

W 2007 roku w Stanach, a na początku 2008 roku w Polsce, ukazała się książka Jana Grossa o sytuacji ocalonych Żydów i przyczynach ich emigracji z Polski. W sferze faktów nie zawierała nowych odkryć (były one jednak nieznane przeciętnym polskiemu odbiorcom), nowa była ich interpretacja oraz emocjonalny sposób pisania, co sygnalizował już sam tytuł. Odbył się szereg spotkań autora, dyskusji i polemik w prasie, w kościołach (tu bardzo aktywny okazał się działacz Radia Maryja, Jerzy Robert Nowak – jako zaciekle krytyk Grossa) i kręgach towarzysko-rodzinnych, rzadko popartych rzetelną lekturą publikacji, chociaż duży nakład tej książki został natychmiast wykupiony. Niewątpliwie „winą” Grossa było skupienie się tylko na negatywnych faktach, cytowanie wyjątkowo drastycznych przykładów, zbyt ostre uogólnienia i brak informacji o sytuacji w kraju w czasie wojny. Autor uznał te sprawy za powszechnie znane i pominął je; w ten sposób w polskim wydaniu zabrakło kontekstu, który wyjaśniałby i łagodził wymowę książki. Przede wszystkim pisarza interesowała odpowiedź na pytanie, jak mógł pojawić się w Polsce antysemityzm tuż po wojnie i okupacji, w czasie której zginęło 90% Żydów, ile milionów Polaków widziało z bliska mękę trzech milionów współobywateli: rozmaite restrykcje, przymus noszenia gwiazdy Dawida, mieszkanie w gettach, upokarzanie, obcinanie bród, rabunki, proces wywłaszczania, obowiązek przymusowej pracy i potem mordowanie. Gross powołuje się na raport Jana Karskiego, który alarmował rząd polski w Londynie, że społeczeństwu polskiemu grozi demoralizacja, bo zostało ono rozbite na Polaków i Żydów, i że podzieleni zostali sami Polacy, a przygniatająca większość kraju jest nastawiona antysemitcko. To samo donosił kurier Marek Celt i generał Stefan Grot-Rowecki, komendant główny AK. Eksterminacja Żydów dokonywała się na oczach polskiej ludności i często z jej udziałem (wydawanie ukrywających się Żydów przez chłopów, pomoc granatowej policji w ich mordowaniu, przymus grzebania zabitych, rabowanie opuszczonych żydowskich mieszkań). W obozach Treblince i Bełżcu rabowano trupy żydowskie, kopano doły w poszukiwaniu kosztowności, kradziono sobie nawzajem zdobycze. Ukraińscy strażnicy dawali te kosztowności za wódkę i seksualne usługi miejscowych kobiet. Te praktyki, a nawet przemoc, miały przyzwolenie u sąsiadów, później zaowocowało to „zmową milczenia”. Koszty moralne tych wydarzeń były ogromne. Autor uogólnia: Polacy widzieli marsze śmierci, masowe egzekucje, połowę Żydów zaduszono w komorach gazowych, połowę wśród swoich, na oczach sąsiadów, którzy czuli zapach krematoryjnego dymu. Takie doświadczenie rodziło psychologiczne skutki po wojnie: wrogość do ocalonych w rodzinnych miejscach, zdziwienie zamiast radości („Moszek, ty żyjesz?”). Ocaleni Żydzi w roku 1945 wychodzili z kryjówek, z obozów, wracali z wojska, ze Związku Radzieckiego i spotykali się z niechęcią, a nawet wrogością ze strony tych, którzy mieli nieczyste sumienie, często bowiem przejmowano dobra

Żydów, traktując je jako mienie „pożydowskie”, co brzmiało jak neologizm „poniemieckie”, często nie chciano zwracać rzeczy oddanych na przechowanie, zdarzały się groźby, bandyckie napady oddziałów podszywających się pod AK, chociaż ta została na początku 1945 roku rozwiązana. Zniknęły gminy żydowskie. Ich majątki uznano za „mienie opuszczone”, synagogi zmieniano na urzędy, kina, placówki kulturalne, cmentarze na parki, śmietniki. Lokalne władze też były zainteresowane nieobecnością Żydów. Dlatego ocaleni nie wracali do swoich przedwojennych nazwisk, pozostawiali „na aryjskich papierach”, skupiali się w większych miastach, a po pogromie w Krakowie, Kielcach i innych miejscowościach, po morderstwach w pociągach, ogarnięci strachem uciekali na Zachód. Liczbę zamordowanych po wojnie Żydów ocenia Gross na 1000–1500 (w polskiej wojnie domowej zginęło wówczas około 30 000 ludzi). Lepsza sytuacja była na Ziemiach Odzyskanych, bo Żydzi nie byli tu właścicielami przejmowanych majątków.

Teza książki jest następująca: po wojnie Polsce Ludowej i społeczeństwu polskiemu była na rękę nieobecność Żydów, którzy przed wojną stanowili znaczącą część obywateli kraju. Ofiary bały się zeznawać, świadkowie wycofywali się z zeznań, prowadzone pośpiesznie procesy kończyły się uniewinnieniem morderców. Często ci mordercy byli już w UB. Ograniczono zasięg spraw i liczbę oskarżonych. Przykładem może być śledztwo w sprawie Jedwabnego. Prokuratorami i sędziami byli często młodzi ludzie bez studiów. Dobrzy sąsiedzi w czasie wojny i później bali się ujawniać, że przechowywali Żydów (przykład Antoniny Wyrzykowskiej z Jedwabnego). Wierzono, że Żydzi pobierają krew od dzieci, aby się wzmocnić, wierzyli w mord rytualny nawet księża, i tylko biskup częstochowski Teodor Kubina jednoznacznie wypowiedział się przeciw tym pogłoskom. Taka plotka pojawiła się też w Kielcach, kiedy to mały Henio Błaszczak pojechał na wieś na czereśnię, a ojciec zgłosił fakt jego rzekomego zaginięcia na milicję. Gross relacjonując te wydarzenia, polemizuje z IPN-owską oceną faktów. W tłumie pod domem na Plantach, gdzie miał być przetrzymywany chłopak, a w którym nie było żadnej piwnicy, znaleźli się zwykli ludzie, milicjanci, ubowcy, żołnierze, harcerze, małżeństwa z dziećmi, a więc nie były to męty społeczne. Gross przypomina, że historyk Witold Kula ocenił, iż była to ¼ mieszkańców Kielc. Zabijano kamieniami i bagnetami, akcja trwała 6 godzin i nie był to efekt spontanicznego działania w afekcie, „psychiki tłumu”, jakiegoś amoku, ale „normalność”. Były to „zbrodnicze zachowania się zwykłych ludzi, w zwykłym wojewódzkim mieście” – cytuje Gross ocenę znanego historyka, Krystyny Kersten. Potem poszukiwano uciekających Żydów w pociągach, a harcerze pomagali w przeszukiwaniu wagonów. Antek Cukierman wywiózł lżej rannych do Łodzi, Marek Edelman widział trupy na każdej stacji.

Oceniając te wydarzenia, Gross wprowadza pojęcie katoendecji. Uważa, że wówczas tylko Kościół mógł wpłynąć na uspokojenie nastrojów, prymas August Hlond nie ogłosił jednak w tej sprawie listu pasterskiego i tylko biskup Kubina

potępił pogrom, uznał, że był to masowy mord na obywatelach polskich narodowości żydowskiej spowodowany antysemityzmem i fanatyzmem oraz ciemnotą. Kardynał Hlond w oświadczeniu dla dziennikarzy przedstawił pogrom jako fragment wojny domowej z komunizmem, który wprowadzają Żydzi. Biskup kielecki Czesław Kaczmarek w obszernym raporcie także uznał, że Żydzi ponieśli zbiorową odpowiedzialność za to, że są propagatorami komunizmu i są w administracji, wojsku i UB. Władze w kilka dni po sfałszowanym referendum nie chciały się angażować po żadnej stronie, później chciano odpowiedzialność przypisać „reakcji”, ale opór społeczny przeciw takiej tezie był zbyt duży.

Gross podkreśla jednak mocno, że elita polskiej inteligencji była przerażona falą powojennych mordów na Żydach. Dali temu wyraz Jacek Bocheński i Mieczysław Jastrun w artykule w „Tygodniku Powszechnym”, podobnie wypowiedział się Kazimierz Wyka. Jerzy Andrzejewski wyraził w „Odrodzeniu” zdumienie, że po wojnie jest jeszcze antysemityzm. Analizując to zjawisko, doszedł do wniosku, że jest ono spowodowane irracjonalnym oparciem się na fałszywych przesłankach, złych emocjach i niekontrolowanych odruchach. Socjolog Stanisław Ossowski też uznał, że antysemityzm zamiast współczucia ma miejsce dlatego, że nie czuli go właściciele żydowskich sklepów, że był klimat sprzyjający nacjonalizmowi, ludzie byli podzieleni, a Polska Ludowa realizowała endecką ideę państwa jednorodnego etnicznie. W „Tygodniku Powszechnym” pojawiło się wiele artykułów na ten temat, katolicycy intelektualisci z rozpaczą pisali o powojennym antysemityzmie (Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Hanna Malewska, Jerzy Turowicz, Jerzy Zagórski). Postawa polskiej inteligencji była wspaniała. Wcześniej jednak, w czasie wojny, nie dostrzegano niepokojących wydarzeń. AK dbała o imponderabilia, o honor, godność, przyzwoitość i patriotyzm, czyli o wartości, które okupanci chcieli wytepić i dlatego przede wszystkim niszczyli elity. Pracownicy BIP-u, których Gross bardzo dobrze znał z własnego domu, ponieważ jego matka z nimi współpracowała w czasie wojny, była ich łączniczką, nie dostrzegali dehumanizacji całych grup społecznych. Inteligencja oraz warstwy ziemiańskie i urzędnicze dystansowały się od ludu, nie interesowały się dolami społecznymi, wśród nich funkcjonowało przekonanie, że mordowali Niemcy, własowcy, Litwini, Ukraińcy, ale nie Polacy. Ci mogli być albo bohaterami, albo ofiarami. Brak było języka na określenie takich zjawisk w społeczeństwie polskim. Bardzo dużo polskich historyków, bez żadnych złych intencji, nie zauważało tego problemu.

Jednocześnie zdolni, wykształceni, zasymilowani Żydzi mieli w Polsce Ludowej otwarte drogi awansu jak nigdy przedtem, pod warunkiem, że popierali nowy ustrój. Większość Żydów to byli jednak prości, niewykształceni ludzie, których komunizm ani katolicyzm nie pociągał. Żydzi uciekali do alianckich obozów w Niemczech, bo tam było najbezpieczniej. W 1946 roku w ramach syjonistycznej akcji „Bricha” popieranej po cichu przez polskie władze uciekło 60 000 Żydów, czyli 1/4 tych, którzy wojnę przetrwali.

Zastanawiając się nad przyczyną takich zachowań Polaków po wojnie, zachowań wzbudzających u Żydów strach i powodujących ich masowy exodus, Gross dochodzi do konkluzji, iż motywem było nieczyste sumienie spowodowane przez zagrabienie własności i mieszkań, zajęcie miejsca Żydów w strukturze społecznej, zмова milczenia u współuczestników działająca przez wiele lat, o czym świadczy choćby książka Anny Bikont *My z Jedwabnego*¹⁹.

Na odbiór *Sąsiadów* i *Strachu* może mieć wpływ mocno zakorzeniony, pochodzący od mesjanizmu romantyków mit Polski, która jest niewinnie cierpiącą ofiarą, zawsze stoi po stronie sprawiedliwości, broni pokrzywdzonych, sama nigdy nie krzywdzi.

Warto tu odnotować niedawno wydaną powieść *Pingpongista* polskiego pisarza pochodzenia żydowskiego Józefa Hena, który próbuje zamknąć dyskusję o „sąsiadach” w sposób pojednawczy, prezentując postawy i racje bohaterów z różnych stron. Jej akcja toczy się w czasie uroczystości w małym miasteczku Cheremcu (Jedwabnem) w roku 2001. Przeważają postacie fikcyjne, ale są też powszechnie znane, tylko bez nazwisk. Wśród bohaterów są zbrodniarze, ludzie, którzy obojętnie się przyglądali i ci, którzy byli wstrząśnięci. Ludzie przyzwoici (sędzia, który po latach przyjechał tu po raz pierwszy ze Stanów, miejscowy ksiądz, którzy byli młodymi chłopcami w czasie wojny) mają poczucie winy. Pamiętają, co widzieli wtedy. Przestępcy, przedwojenni narodowcy, są w dalszym ciągu źli i butni, ale też głupi, prymitywni, brutalni. Wielu mieszkańców obawiało się kary bożej i dlatego wyjechało. Obok banalnej codzienności – w rozmowie między księdzem a sędzią, który był przyjacielem niezwykle żydowskiego chłopca, świetnego pingpongisty, padają ważne słowa o wielkim wymiarze moralnym na temat dobra i zła, prawdy i kłamstwa²⁰.

Różnorodność postaw Żydów a stereotypy

W świadomości antysemitów, i nie tylko, funkcjonowały poglądy, że Żydzi to starozakonni, bogacze lub komuniści. Tymczasem rzeczywistość była znacznie bardziej złożona. Postawy i sytuacja Żydów były ogromnie zróżnicowane. Byli wśród nich konserwatyści i zasymilowani, bankierzy, przemysłowcy i biedota, syjoniści, socjaliści i komuniści. Wśród niezasymilowanych, religijnych Żydów byli ortodoksi i chasydzi. Różnice między nimi były czasem nie do przekroczenia. Słynni na całym świecie pisarze żydowscy: związany kulturą i językiem jidysz noblista Izaak Bashevis Singer i Bruno Schulz – nie czytali swoich utworów, bo byli sobie zupełnie obcy. Wśród spolonizowanych byli tacy, którzy mieli podwójną tożsamość – polscy Żydzi, i tacy, którzy uważali się za Polaków

¹⁹ A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004.

²⁰ J. Hen, *Pingpongista*, Warszawa 2001.

żydowskiego pochodzenia, nawet za gorących patriotów, a nawet za katolików, oraz Żydzi niereligijni, dla których religią był „jidyszym”, to znaczy język i tradycje. Ich decyzje były pełne dylematów i rozterek. Często odrzucały ich obie strony, żydowska i polska.

Napisane niedawno sagi rodzinne rodziny Toeplitzów i Mortkowiczów pozwalają uświadomić sobie, w jak wielkim stopniu zasymilowani Żydzi przyczynili się do rozwoju przemysłu, kolejnictwa, bankowości, kultury i oświaty w II połowie wieku XIX i w XX wieku²¹. Najlepiej jednak tę różnorodność postaw i dorobku prześledzić na przykładzie pisarzy, których biografie są znane, a poglądy wpisane w dzieła, zwłaszcza że – do niedawna – intelektualiści byli autorytetami, a literatura miała ogromny wpływ na poglądy ludzi.

Istotnie, w okresie międzywojennym wielu twórców żydowskiego pochodzenia, najczęściej realizujących awangardową poetykę, komunizowało, interesowało się marksizmem. Chcieli oni tworzyć literaturę proletariacką, fascynowała ich rewolucyjna Rosja i poezja Włodzimierza Majakowskiego. Najczęściej byli bardzo naiwni, nie rozumieli, na czym to polega i jakie będą konsekwencje ich zaangażowania. Wśród nich znajdował się Aleksander Wat, wybitny poeta i redaktor rewolucyjnego „Miesięcznika Literackiego”, krytyk literacki Andrzej Stawar, Tadeusz Peiper, Bruno Jasieński, Anatol Stern, Julian Strykowski i Adam Ważyk. Siedzieli czasem za swoje poglądy w polskich więzieniach, które były ich ideologicznymi uniwersytetami, ale także bywali częstowani kawio-rem w radzieckiej ambasadzie, jeździli do Moskwy. Pragnęli tworzyć poezję „socjalistyczną w treści, a polską w formie”. Z nich tylko Jasieński zerwał z Polską, mimo to zginął w łagrze w czasie wielkiej czystki oskarżony o związki z Polską Organizacją Wojskową w czasie I wojny.

Lewica nie stanowiła monolitu. Ich „oczarowanie” i późniejsze rozczarowanie marksizmem, ich dramatyczne losy i wybory zanalizowała ostatnio Marci Shore, profesor uniwersytetu w Indianie w książce *Kawior i popiół*²². Korzystała z nieznanych dotąd źródeł, materiałów IPN-u, stenogramów przesłuchań, prywatnych listów i rozmów z bliskimi. Shore uświadamia, że komunizujący intelektualiści – zarówno polscy, jak i żydowscy – kierowali się wiarą, że budują nowy, sprawiedliwy dla wszystkich świat, w którym żydowskie pochodzenie będzie zupełnie nieistotne. Często był to ciąg idealistycznych złudzeń, fascynacji, euforii, pomyłek, wątpliwości, ale także oportunistów, zaspakajanie próżności („kawior”), fanatyzm i strach. Wkrótce Wat i Stawar odrzucili stalinizm, który swoje oblicze ukazał w czasie wielkiej czystki w latach 30. Także wśród poetów tradycjonalistów z konstelacji talentów skupionych w grupie „Skamander”, brylujących w kawiarni „Ziemiańska”, niezwiązanych z ideałami rewolucji, ale

²¹ K.T. Toeplitz, *Rodzina Toeplitzów*, Warszawa 2004; J. Olczak-Ronikerowa, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.

²² M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

dyskutujących o marksizmie, dominowali artyści pochodzenia żydowskiego: Julian Tuwim, Antoni Słonimski – skupieni wokół prestiżowych „Wiadomości Literackich”, które redagował Mieczysław Grydzewski. Ich stosunek do Żydów był krytyczny. Tuwim nazywał ich „tragicznymi, nerwowymi ludźmi” i czuł odrazę do „długopółych kaftanów i kręconych pejsów” oraz „charczącej mowy”. Słonimski także uważał, że kaleczą polszczyznę, są nieproduktywni, bo zajmują się tylko handlem, krytykował chasydów za zacofanie i obskurantyzm.

We wrześniu 1939 roku Tuwim, Słonimski i Grydzewski uciekli na Zachód, ale większość pisarzy, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, znalazła się w radzieckim Lwowie, który wkrótce uległ sowietyzacji. To piękne, europejskie, ale i egzotyczne, kolorowe miasto zszarżało i zostało – jak pisze Shore – „oblężone przez strach”. „Czerwony Sztandar” wydawany w języku polskim był stalinowski w treści i języku. Komunizujący poeci spotkali się z komunizmem u władzy całkiem innym od wyobrażeń w „Miesięczniku Literackim” i kawiarni „Ziemiańska”. Znaleźli się w kręgu podejrzeń i donosów, powszechnego rytuału krytyki i samokrytyki. Aleksander Wat i Anatol Stern wraz z poetą Broniewskim zostali aresztowani na skutek zdrady i denuncjacji, aresztowany został również Tadeusz Peiper, co go całkowicie załamało psychicznie. Swoją pobyt w więzieniach Lwowa, Saratowa i moskiewskiej Łubianki, obserwacje i głębokie przemyślenia zawarł później Wat w *Moim wieku*, pamiętniku mówionym, opracowanym przez Czesława Miłosza i Olę Watową. Część Żydów zdecydowała się nawet na powrót do strefy niemieckiej. Część znalazła się w wojsku Andersa wyprowadzonym na Bliski Wschód, m.in. Marian Hemar i Anatol Stern. W Rosji nie mówiło się o zagładzie getta. Julian Strykowski dowiedział się o tym w Moskwie i to go przywróciło żydostwu, ale nie zachwiało jego wiary w ideały komunistyczne. Inni pisarze w czasie wojny, pod wpływem różnych doświadczeń, zredefiniowali swoje poglądy ideowe w różnorodny sposób. Tuwim utożsamiał się z Żydami polskimi, czuł „kompleks ocalenia”, nieuczestniczenia w tragedii współbraci. Antoni Słonimski w Londynie również związał się z lewicą. Wat odnalazł swoją rodzinę w Kazachstanie, w posiołku Ili, gdzie zgromadzono polskich Żydów i siłą zmuszano ich do „paszportyzacji”, i jako jeden z nielicznych nie zgodził się przyjąć radzieckiego obywatelstwa, a nawet przeszedł na katolicyzm. Natomiast dawny awangardowy poeta i wielbiciel poezji francuskiej, Adam Ważyk z entuzjazmem przyjął utworzenie Związku Patriotów Polskich i powstanie Dywizji Kościuszkowskiej. To on był autorem *Marszu Pierwszego Korpusu*: „[...] Wczoraj łach, mundur dziś! / Ściśnij pas pora iść! / Ruszaj, Pierwszy Korpus nasz, / Spoza gór i rzek na zachód marsz”. Jakub Berman, prawa ręka pryncypialnej, dogmatycznej i niezachwianie wierzącej Wandy Wasilewskiej, stał się w 1944 roku prawą ręką Bolesława Bieruta, jako odpowiedzialny za kulturę i ministerstwo spraw wewnętrznych. Jego brat Adolf, syjonistyczny komunista, po odsłonięciu Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie wyemigrował do Izraela, natomiast Władysław Bartoszewski, który uratował Adol-

fa i jego żonę, został po raz trzeci aresztowany. Po wojnie nastąpił podział na emigrantów i powracających do kraju. Powrócił Tuwim i później Wat z żoną, skrajnie wyczerpani, w łachmanach, i pozbawieni jakichkolwiek wiadomości o tym, co się działo w kraju. Wat zachowywał dystans wobec zastanej rzeczywistości, Ola w przyszłości opíše ich wojenne przeżycia we wspomnieniach *Wszystko co najważniejsze*. Tuwim natomiast w pełni zaangażował się w odbudowę kultury w duchu komunistycznym. Obaj pisarze przebywający w czasie wojny w różnych krajach i różnych warunkach, mający różne doświadczenia i różną wiedzę doszli do skrajnie przeciwnych wniosków. Początkowo ogromną rolę w dziedzinie kultury odgrywał Jerzy Borejsza. Zorganizował on Międzynarodowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu, po czym – oskarżony o wspieranie kosmopolityzmu – został odsunięty od władzy, chociaż złożył samokrytykę, oskarżając siebie o liberalizm. Wkrótce odsunięty został Jakub Berman. Po 1948 roku w Polsce przyjmuje się radziecki model kultury, następuje sowietyzacja literatury i „stalinizacja” języka. Adam Ważyk staje się głównym teoretykiem socrealizmu. Słonimski po powrocie z Londynu także aprobował „zwycięski rytm historii”, wychwalał Bieruta i zapowiadał nadejście nowego lepszego świata, czego się potem wstydził.

Jeszcze przed ogłoszeniem referatu Chruszczowa o nadużyciach stalinizmu Ważyk ogłosił drukiem *Poemat dla dorosłych*, w którym zrywał swe związki z komunizmem. Napisał o wykorzenieniu mas w Nowej Hucie, upiornie złych warunkach pracy, demoralizacji ludzi, o obrzydzeniu do siebie. Opublikowanie *Poematu* było szokiem dla partii. Ważyk wprowadzie z PZPR się nie wypisał, ale powtarzał: „Byłem w szpitalu dla wariatów”.

Wojna i czasy powojenne, a przede wszystkim zaangażowanie w komunizm, zdaniem Shore, zniszczyły wszystkich bohaterów *Kawioru i popiołu*, chociaż każdego inaczej. Umarli przedwcześnie (Borejsza, Tuwim, Stawar), chorowali (Peiper, Wat), żyli z poczuciem winy lub też zostawali na marginesie (Berman), byli latami inwigilowani (Słonimski, Ważyk, Berman). Najsilniejsi przeszli na pozycje opozycyjne. W 1964 roku Słonimski, Ważyk i Adolf Rudnicki podpisali List 34 do premiera Józefa Cyrankiewicza, w którym żądali złagodzenia cenzury i bardziej liberalnej polityki kulturalnej. Kara za to była surowa: zakaz druku i zakaz wyjazdu z Polski. W 1966 roku Leszek Kołakowski wygłosił wykład krytycznie oceniający osiągnięcia Polski Ludowej, za co został wykluczony z PZPR. Wówczas na znak protestu legitymację partyjną oddał Julian Strykowski. W 1975 r. pojawił się następny list protestacyjny przeciwko zapisowi o kierowniczej roli PZPR w państwie.

Podobną koncepcję jak w *Kawiorze i popiele* zrealizowały Anna Bikont i Joanna Szczęsna w książce *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*²³. One także prześledziły ewolucję ideową kilku twórców na przestrzeni lat i pokazały,

²³ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.

jak pisarze powoli odchodzili od entuzjastycznej aprobaty komunizmu do rozczarowania i postaw opozycyjnych. Interesująca jest droga ideowa Kazimierza Brandysa, który przeżył okupację w Warszawie, prawie się nie ukrywając, oraz Wiktora Woroszylskiego, najbardziej entuzjastycznego młodego twórcy z pokolenia „pryszczatych”, który po pobycie w Moskwie i obserwacji powstania węgierskiego w Budapeszcie stracił wszelkie złudzenia i przeszedł na pozycje opozycyjne.

Koniec obecności Żydów w Polsce

Po wojnie zaczęło się odtwarzać żydowskie życie tych, którzy wracali ze Związku Radzieckiego, obozów, różnych kryjówek. Największym ośrodkiem życia żydowskiego stała się Łódź. Tu działał CKŻ, Centralny Komitet Żydów w Polsce, powstawały organizacje żydowskie, szkoły podstawowe i średnie, kluby, spółdzielnie pracy, organizowano kolonie dla dzieci. Drugim skupiskiem żydowskim stał się Dolny Śląsk, a przede wszystkim Wrocław, Wałbrzych, Dzierżonów i Bielawa.

Coraz więcej wiemy o sytuacji, która zmuszała Żydów do emigracji z Polski w roku 1946, 1956 i 1968. Część wyjeżdżała zaraz po wojnie, chociaż było to bardzo utrudnione. Arabowie i Brytyjczycy nie wpuszczali ocalonych Żydów do Palestyny. Symboliczne mogą być losy i postawy dwóch przywódców ŻOB-u, którzy przeżyli powstanie w getcie, Marka Edelmana i Antka Cukiermana. Edelman jako bundowiec widział przyszłość Żydów tylko w Polsce, w ich asymilacji połączonej z poszanowaniem języka i kultury jidysz, natomiast syjonista Cukierman organizował wyjazdy do Palestyny, gdzie założył kibuc im. Bohaterów Getta. Po pogromie w Kielcach wyjechało 60 tysięcy Żydów, potem jeszcze 40 tysięcy, po czym w 1947 roku polskie granice znów zostały zamknięte. Nie wszystkie ekscesy antyżydowskie można tłumaczyć antysemityzmem. Często nie chciano Żydów, kierując się względami pragmatycznymi. Istotny był również kontekst polityczny, Żydów obarczano winą za zainstalowanie nowego systemu politycznego. Rzeczywiście, w urzędach centralnych i w UB pracowało 25% ludzi żydowskiego pochodzenia, bardzo często przybyszy ze Związku Radzieckiego. Żydom ocalałym z Zagłady Armia Czerwona jawiła się jako wyzwolicielka, a obawa przed pogromami powodowała, że zapisywali się do partii i współpracowali z rządem; zawsze bowiem byli propaństwowcami. Tymczasem po 1944 roku na terenach na wschód od Wisły i po 1945 w całym kraju zaczęły się represje wobec Polaków, głównie akowców. Wywieziono około 100 tysięcy do łagrów, w komunistycznych więzieniach znalazło się około 150 tysięcy, wykonano 300 wyroków na więźniach politycznych AK, zabijano działaczy chłopskich. W wojsku polskim było 80% generałów radzieckich. Naczelnym wodzem został Konstanty Rokossowski, prezentowany jako Polak, chociaż nawet nie znał

polskiego języka. Najważniejszymi postaciami po Bolesławie Bierucie byli żydowscy komuniści: Jakub Berman, Hilary Minc, Zygmunt Modzelewski, Roman Zambrowski. Ważną rolę odgrywali również bracia Goldbergowie, czyli Jacek Różański, szef Urzędu Bezpieczeństwa (obok Anatola Fejgina i Romana Romkowskiego odpowiedzialnego za sfalszowanie wyborów w 1947 roku) oraz Jerzy Borejsza i Julia Brystygierowa, odpowiedzialni za kulturę. Marksistowską filozofię i ideologię szerzyli: Adam Schaff, Włodzimierz Brus, Roman Werfel, Artur Starewicz, Stefan Staszewski, Stanisław Skrzyszewski i Zygmunt Bauman. Marcel Reich-Ranicki, sekretarz Adama Czerniakowa w getcie, uratowany przez Polaków, też pracował w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, między innymi miał rozpracowywać polską emigrację w Anglii. Po wyjeździe do Niemiec w 1958 roku stał się tam głośnym krytykiem literackim, napisał autobiografię *Moje życie* (pomijając lub lekceważąc niewygodne fakty), nakręcono o nim na jej podstawie film w Niemczech. Wielu Żydów było członkami Polskiej Partii Robotniczej, jednak Bund, dzięki Markowi Edelmanowi, który wiedział, że przywódcy tej partii, Wiktor Adler i Henryk Erlich, zostali zamordowani na rozkaz Stalina, nie przyłączył się do PPR-u. Gross przypomina, że w PPR 70% członków nie miało pełnego podstawowego wykształcenia, podobni ludzie znaleźli się po wojnie w milicji i UB.

Często śmierć Żydów z rąk polskich nie była spowodowana antysemityzmem tylko walką polskiego podziemia niepodległościowego, działającego w lasach jeszcze w latach pięćdziesiątych, z komunistami.

Szczególnie silne były nastroje przeciw działalności UB w roku 1956, kiedy to dzięki rewelacjom Józefa Światły (pracownika aparatu UB, też Żyda) oraz poluzowaniu cenzury przedostały się do wiadomości publicznej informacje o praktykach UB: sfingowanych procesach, torturach, wyrokach śmierci wydawanych na dowódców i zwykłych żołnierzy AK. Wówczas część ludzi związanych z aparatem represji opuściła Polskę, inni wyjeżdżali, bojąc się kolejnej fali antysemityzmu, część była do wyjazdu nakłaniana. Otrzymywali wtedy paszport w jedną stronę, co Polakom pozbawionym możliwości opuszczenia kraju, gdzie czuli się zagrożeni albo nie mieli perspektyw dobrego życia, wydawało się atrakcyjne. Część Żydów skorzystała wreszcie z możliwości wyjazdu, bo dotychczas takiej możliwości lekarzom, inżynierom i innym przedstawicielom inteligencji nie dawano. W sumie opuściło wówczas Polskę około siedemdziesiąt tysięcy Żydów, więcej niż potem w Marcu 1968. Ci, którzy w 1957 roku byli zmuszeni do wyjazdu do Izraela, czuli się słusznie bardzo pokrzywdzeni, wyjeżdżali wbrew swojej woli do innego świata, o innym klimacie, gdzie malaria była ciągle jeszcze śmiertelną chorobą, świata o innej kulturze, innym języku i innym alfabecie, których często do końca życia nie mogli się nauczyć. Ostatnia masowa fala przymusowej emigracji polskiej inteligencji żydowskiego pochodzenia miała miejsce w 1968 roku.

Zbiorowa amnezja oraz pamięć polska i żydowska

Pamięć o obecności Żydów, Holokauście i żydowskiej emigracji została zepchnięta do zbiorowej podświadomości, a przypominane wywołują reakcje obronne, oburzenie, oskarżenia o manipulację. Nie jesteśmy w takiej postawie osamotnieni. Z trudem, po latach przypominają sobie swoje grzechy inne kraje: Szwajcaria, Francja, a przede wszystkim Niemcy. Halina Birenbaum, była mieszkanka warszawskiego getta i więźniarka obozów w Majdanku, Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück, autorka wspomnień *Nadzieja umiera ostatnia* w ten sposób zrelacjonowała swoje wizyty w niemieckich szkołach, jakie odbyła w 2004 roku:

Jeździłam po różnych miastach, wystąpiłam przed młodzieżą w szkołach, przed młodzieżą i dorosłymi w klubach, w byłej bożnicy, w kościołach i prywatnych domach. Słuchały mnie setki ludzi: nauczyciele, uczniowie z młodszych klas i starszych, dyrektorzy szkół, zakonnice, księża katolicki i ewangelicki. Wszędzie to samo skupienie, zdumienie, przejęcie, wzburzenie, groza w oczach – łzy i wyrazy najlepszych uczuć. Siedzieli jak przygwożdżeni do krzeseł, zasluchani wpatrywali się we mnie w osłupieniu, jakby czytali z mojej twarzy, jakby widzieli w moich oczach te obrazy stamtąd, jakby sami byli Tam teraz, skąd ja się zdołałam wydostać [...] Nauczyciele, którzy rozpoczynali te spotkania przedstawieniem mnie i upominaniem ze swą mentorską wyższością o należyte zachowanie uczniów, już po kilku chwilach siedzieli przeważnie z beładnie opuszczonymi głowami lub z twarzami ukrytymi w dłoniach. Było im widocznie trudniej niż uczniom [...] Pastor, mężczyzna około pięćdziesiątki, rozmowny, a szczególnie chętnie komentujący wszystko na swój religijny sposób, był niezmiernie wzburzony i przejęty, płakał, a nawet nie mógł znaleźć odpowiednich słów na zakończenie tego spotkania. Powiedział krótko, zdumiony, a nawet nieco rozgniewany czy rozżalony, że nigdy nie słyszał czegoś podobnego; że zna tylko liczby, nazwy historyczne, statystykę, ale nie opowieści, jak ta moja!²⁴

Tym bardziej boli przypisywanie Polakom grzechów niezasłużonych, nazywanie Auschwitz, Majdanka, Treblinki i innych niemieckich obozów koncentracyjnych „polskimi obozami śmierci”, spowodowane ignorancją, bezmyślnością, czasem złą wolą.

W ostatnich latach ukazało się sporo cennych pozycji historycznych autorstwa Barbary Enkelging, Dariusza Libionki, Jacka Leociaka, Piotra Oseki, Jana Grabowskiego, wydanych przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Wydawnictwo IPN-u *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, pod red. Andrzeja Żbikowskiego, także zawiera materiały o nastawieniu Delegatury Rządu i AK do organizacji żydowskich i podejmuje temat antysemityzmu, szmalcownictwa i kolaboracji. Ciekawa jest książka o historii polskich Żydów Stefana Bratkowskiego pod wymownym tytułem *Pod tym samym niebem*²⁵, gdzie autor burzy stereotypy, ukazuje złożoność sytuacji i podkreśla, że nasza historia powinna doty-

²⁴ H. Birenbaum, <http://www.dialog.org.pl/hbirenbaum-germentrip>.

²⁵ S. Bratkowski, *Pod tym samym niebem*, Warszawa 2006.

czyć wszystkich mieszkańców Polski, a pierwsi Żydzi pojawili się na naszych ziemiach już za czasów Mieszka, razem z kupcami arabskimi; byli mincerzami, specjalistami od bicia monet i wprowadzania gospodarki pieniężnej.

W PRL-u podkreślano, że Polska w czasie wojny straciła sześć milionów ludzi, nie dodając, że wielka ich część (trzy miliony) to byli Żydzi, bowiem chodziło o wyolbrzymienie rozmiarów polskiej martyrologii. Zapomniano – poza Warszawą – o miejscach, gdzie były getta.

Żydzi w Izraelu i Stanach Zjednoczonych dziwili się, że ich bracia w Polsce dali się tak wymordować, że się nie bronili, nie zdając sobie sprawy z tego, że brakowało broni także polskiemu podziemiu, że ludzie zdolni do walki w 1939 roku, także Żydzi, znaleźli się w oflagach, stalagach, w sowieckich obozach. Część przedostała się na Zachód przez Węgry, Rumunię i Bliski Wschód, część zginęła w Katyniu, wielu wyszło z Rosji z Andersem, niektórzy zasilili podziemie żydowskie w Palestynie. Podstawą bojową konspiracji w kraju byli młodzi chłopcy, którzy we wrześniu 1939 nie mieli jeszcze lat osiemnastu. Jednym z nich był Stanisław Aronson, który znalazł się w warszawskim getcie i na Umschlagplatzu, z którego uciekł i wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej włączonej potem do AK. Należał do Kedywu, brał udział w powstaniu warszawskim w zgrupowaniu Radosława, które zdobyło Umschlagplatz. Był ranny, udało mu się uciec z obozu w Pruszkowie i z Polski, znalazł się w II Korpusie Polskim generała Władysława Andersa. Jako kapitan Wojska Polskiego służył do 1947 roku w Palestynie, a potem już w państwie Izrael walczył w jeszcze pięciu wojnach: w 1956, 1967, 1969, 1973 i w 1980 roku. O sobie mówił: „Moją ojczyzną była Polska. Byłem polskim chłopcem”²⁶.

W ocenie Żydów pokutują ciągle stereotypy, np. uważa się, że polscy Żydzi nie umieli walczyć. Henryk Grynberg w *Uchodźcach* podaje, że w 1939 roku wśród ponad miliona walczących żołnierzy polskich było 130 tysięcy Żydów. W czasie wojny poległo 70 tysięcy, w tym 7 tysięcy Żydów. W Katyniu, Charkowie i Miednoje NKWD zamordowało 538 Żydów (Niemcy ogłosili listę nazwisk tylko Polaków). Pod Monte Cassino walczyło 850 Żydów, 62 otrzymało Krzyż Walecznych, 52 – Krzyż Zasługi, a 6 – Virtuti Militari, przy czym Gustaw Herling-Grudziński otrzymał to najwyższe wojskowe odznaczenie jako Polak. W półtoramilionowej Armii Czerwonej było pół miliona Żydów, w tym 400 tysięcy z Polski. Poległo 1782, o których wiadomo, że byli Żydami. Grynberg ma za złe Andersowi, że na 70 tysięcy wyprowadzonych ludzi ze Związku Radzieckiego było tylko 3 tysiące Żydów²⁷.

Funkcjonują różne opinie o Żydach w wojsku Andersa, np. Julian Strykowski w *Wielkim strachu* opisuje, jak nie przyjęto go do wojska z powodu pochodzenia. Być może zaważyły tu komunistyczne poglądy Strykowskiego. Są prze-

²⁶ P. Bukalska, *Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisława Aronsona*, Kraków 2009.

²⁷ H. Grynberg, *Uchodźcy*, Warszawa 2006, s. 44.

cież świadectwa odmienne; Anders przyjmował Żydów (było ich 25%) i spokojnie przyjmował fakt ich dezercji w Palestynie, rozumiejąc, że kierował nimi patriotyzm żydowski lub też niechęć do walki w nie swoich interesach. Ksawery Pruszyński potwierdza, że z Andersem przyszło z Rosji wielu Żydów, głównie młodzieży żydowskiej wychowanej w polskich szkołach, w polskim kulcie walki o niepodległość. Dezerterowali później z wojska, ukrywali się w kibucach, czasem namawiali do użycia terroru wobec Anglików. Między innymi tak postąpił Menachem Begin, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Lucja Pinczewska-Gliksman pracowała w wydawnictwach polskich w Jerozolimie. Marian Hemar, który znalazł się na Bliskim Wschodzie w Brygadzie Karpackiej już w 1940 roku, przeniesiony do Ministerstwa Informacji i Propagandy w Anglii, dementował pogłoski o antysemityzmie, pisząc do redakcji „Timesa”: „Jeśli jednak zbyt wielu Anglików jest skłonnych widzieć [...] każdego Polaka jako raczej faszystę i antysemitę, proszę mnie nie podejrzewać, że jestem jednym z nich, ponieważ jestem Żydem”²⁸. Naczelnym kapelmistrzem w Drugim Korpusie był znany kompozytor żydowskiego pochodzenia, Henryk Wars, który organizował *Polish Parade* i ze swoim zespołem towarzyszył żołnierzom niemal na linii frontu, a najwybitniejszy reżyser polski, Józef Lejtes (też żydowskiego pochodzenia) nakręcił film dokumentalny o Brygadzie Karpackiej.

Emigracja marcowa

Stosunkowo najwięcej wiadomo o marcowym exodusie Żydów i o jego uczestnikach; wiedza o tych wydarzeniach została wydatnie wzbogacona w 40 rocznicę tych wydarzeń w 2008 roku.

Wyjechali wówczas z kraju najbardziej spolonizowani, inteligenci, twórcy, naukowcy, ludzie na stanowiskach, wojskowi i studenci. Izrael odniósł w 1967 roku zwycięstwo w wojnie sześciodniowej z Egiptem, co było niezgodne z interesami Związku Radzieckiego, a wywołało w Polsce spory entuzjazm (wśród oficerów izraelskich było sporo Żydów z Polski, strona egipska była wspierana bronią z państw komunistycznych), dlatego już w czerwcu 1967 roku Gomułka mówił o „piątej kolumnie” działającej przeciw Polsce. Wkrótce w wojsku, we władzach partyjnych, administracyjnych i na uniwersytetach, w zakładach pracy miała miejsce „czystka”. „Wydarzenia marcowe” zostały zapoczątkowane zdjęciem *Dziadów* Adama Mickiewicza i rozpędzeniem studenckiego wiecu na Uniwersytecie Warszawskim, potem nastąpiło rozwiązanie Wydziału Filozoficznego, aresztowania i pobór do wojska studentów, pobicia przez „nieznanych sprawców”, słynne przemówienie Gomułki przeciw syjonistom i pisarzom, nagonka antysemita w prasie. Wydarzenia te objęły większość polskich studen-

²⁸ M. Hemar, *Awantury w rodzinie*, Londyn 1994.

tów i intelektualistów. Wówczas z kraju wyjechało bardzo wielu ludzi pochodzenia żydowskiego, tak zwani „encyklopedyści” z PWN – 40 ludzi na czele z dyrektorem Adamem Brombergiem, który wydał 12-tomową *Wielką encyklopedię powszechną* oraz *Atlas świata*, profesor filozofii Bronisław Baczko, dziennikarz Leopold Ungier, Ida Kamińska, wybitna aktorka i dyrektorka Teatru Żydowskiego, jej córka Estera, także aktorka, nieco wcześniej aktor i pisarz Henryk Grynberg, reżyser telewizyjny Marian Marzyński, poeci Arnold Słucki i Stanisław Wygodzki, Aleksander i Eugeniusz Smolarowie oraz Nina Smolar i Jan Tomasz Gross, student Uniwersytetu Warszawskiego, aresztowany za udział w wiecu. Teresa Torańska wydała pokaźny zbiór wspomnień *Jesteśmy. Rozstania '68*²⁹. Autorka opracowania podaje za MSW, że wyjechało wówczas 430 pracowników wyższych uczelni i instytutów naukowych, 261 pracowników wydawnictw, prasy, radia i telewizji, 23 muzyków, 20 plastyków, 26 aktorów, 525 wysokich urzędników ministerialnych, 370 lekarzy i około 1000 studentów. Była to ogromna strata dla Polski, dla polskiej nauki i kultury. Usunięto z wojska 180 oficerów żydowskiego pochodzenia oraz 7 generałów oskarżonych o proizraelskość i syjonizm.

Jak traumatycznym przeżyciem był marzec 1968, zdajemy sobie sprawę dopiero 40 lat po wydarzeniach marcowych, czytając książkę Torańskiej i relacje polskich uczestników oraz świadków tamtych wydarzeń w „Gazecie Wyborczej” z roku 2008 oraz oglądając film Zmarz-Koczanowicz *Dworzec Gdański*. Tamara Sławny, chemiczka, obecnie na uniwersytecie w Princeton, napisała w ich imieniu w wierszu *Poduszka marzeń i snów*:

My
Marcowi Żydzi
Wyruszyliśmy w świat
Z rozprutym sercem
Z poduszkami bez diamentów
I bez puchu [...]
Uczyliśmy się nowego życia
W Hajfie, Tel Awiwie
Brukseli, Paryżu, Marsylii, Berlinie
Nowym Jorku, Chicago
Sydney, Melbourne, Oslo
Kopenhadze, Sztokholmie, Berlinie³⁰

Dopiero teraz można zdać sobie sprawę ze skali tego zjawiska oraz różnorodności nacisków i represji. Po demonstracjach i strajkach zawieszono wówczas wydział filozofii i socjologii, ekonomii oraz IV rok matematyki i fizyki, a studentów wcielono do wojska. Przy reaktywacji praw studentów nie przyjmowano wszystkich, umyślnie dzielono środowisko. Represje dotknęły wszystkich stu-

²⁹ T. Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.

³⁰ T. Sławny, *Pięć legendarnych dolarów*, „Gazeta Wyborcza” 19 marca 2008.

dentów uczestniczących w wiecach, demonstracjach i strajkach, a takie miały miejsce na Uniwersytecie Warszawskim, Politechnice, oraz środowisko intelektualistów, które wystąpiło w ich obronie (interpelacja Jerzego Zawieyskiego w sejmie, zarzut Stefana Kisielewskiego dotyczący „dyktatury ciemniaków”, za co pisarz został pobity przez „nieznanych sprawców”). Wobec ludzi żydowskiego pochodzenia stosowano jednak także szantaż, przypominano dawne nazwiska, zarzucano rodzicom złe wychowanie, kosmopolityzm, syjonizm i rewizjonizm, aresztowano za udział w strajkach lub pod fałszywym pretekstem. Relegowano z uczelni i aresztowano przywódców: Adama Michnika, Henryka Szlajfery, Józefa Dojczegewandę, Irenę Lasotę. W niektórych wypadkach wręcz zmuszano do wyjazdu.

Czym to było dla emigrantów, daje pojęcie książka Torańskiej, która zawiera 36 zwięzłych, ale wstrząsających wspomnień ludzi z jej pokolenia, przeważnie studentów UW, późniejszych wykładowców uniwersyteckich na całym świecie, chemików, biologów, architektów, artystów, którzy zazwyczaj razem ze swoimi rodzicami i młodszym rodzeństwem, czasem z żonami, mężami i małymi dziećmi byli zmuszani psychicznie lub fizycznie do wyjazdu z kraju. Przeżycia ich są często podobne, ale emocje i doświadczenia bardzo różne. Powtarzają: „Zawałił mi się świat”, gdy dowiadawali się, że są Żydami, obcymi, niechcianymi, „bananową młodzieżą”, „wrzodem na zdrowym ciele klasy robotniczej”, „wichrzycielami”, „zgniłymi kosmopolitami”. Najmocniej przeżywali ci, którym rodzice nie powiedzieli o swoim pochodzeniu. Byli relegowani z uczelni, aresztowani, wcielani do wojska lub sami przerywali studia i wyjeżdżali z 5 dolarami i dokumentem podróży w jedną stronę, poświadczającym – wbrew międzynarodowym konwencjom – że jego właściciel nie jest już obywatelem polskim. Odjeżdżali pociągami o 16.45 z Dworca Gdańskiego, prawie bez bagażu, a to, co ze sobą wzięli, było dokładnie przeszukiwane na granicy. Żegnali ich polscy przyjaciele, ale nie wszyscy. Panowała wówczas atmosfera strachu i wyjście przyjaciół na dworzec było dla niektórych aktem odwagi, inni byli obojętni lub nie zdawali sobie sprawy z dramatyzmu wydarzenia, a nawet niektórzy zazdrościli szansy wyjazdu, nie zdając sobie sprawy z różnicy między pragnieniem a przymusem, nie rozumiejąc upokorzenia spowodowanego „wykluczeniem” ze społeczeństwa, jakby znów wróciły „czasy pogardy”. Stosowano przecież kary zbiorowe, wyrzucano z partii, zwalniano rodziców i krewnych z pracy. Rozmówcy Torańskiej dobrze pamiętają przyczyny, z powodu których podejmowali nagłe decyzje opuszczenia kraju, zdając sobie sprawę z tego, że są one na całe życie. Nagonka w oficjalnych przemówieniach i w prasie budziła atmosferę panicznego strachu, wszak ich rodzice przeżyli Zagładę, więc mieli w sobie podświadomy, zakodowany w genach lęk, przeczucie katastrofy, byli nerwowi i przewrażliwieni. „Słowa marcowe” miały dla nich „zapach krematoryjnego dymu”. Po latach pamiętają bardzo dobrze ostatnie słowa przyjaciół lub brak z ich strony wsparcia czy też zrozumienia, czym to jest dla nich. Czuli się wypędzeni, czuli

upokorzenie, krzywdę, gorycz, żal do Polaków, że tak wielu z nich uległo propagandzie, a nawet uczestniczyło w kampanii nienawiści. Czasem w wyniku tych wydarzeń następowały podziały w rodzinie, np. wśród małżeństw mieszanych, na które wywierano naciski w rozmowach na SB, namawiano do rozwodów. Każde wspomnienie zawiera nieco inne emocje, rzuca inne światło, nowe informacje. Książka Torańskiej zawiera także biogramy autorów, ich rodzin, rodziców, dzieci i emigrantów starszego pokolenia, dokumenty biura politycznego, tekst przemówienia Władysława Gomułki z 19 marca, przerywany przez „spontaniczne” oklaski i skandowane okrzyki „Wie-sław, Wie-sław”, które były dla wielu tych ludzi sygnałem do wyjazdu, instrukcje, hasła, listy do Gomułki z wyrazami poparcia – rytualne zbiorowe oraz indywidualne autentyczne. Przemówienie I sekretarza, który ostro zaatakował również pisarzy: Pawła Jasienicę, Stefana Kisielewskiego i Jerzego Szpotańskiego, dało pełne przyzwolenie na antysemickie ataki nazwane walką z syjonizmem. Każda komórka partyjna musiała się teraz wykazać czujnością i „dać odpór”. Do tego dołączył się uśpiony antysemityzm oddolny. Ostatecznym impulsem do wyjazdu był udział Polski w agresji na Czechosłowację.

Marcowi emigranci rozproszyli się po całym świecie (Stany Zjednoczone, Kanada, Dania, Szwecja, Belgia, Francja, Izrael, Australia). Często przy wyborze kraju osiedlenia podejmowali w Wiedniu decyzje zupełnie przypadkowe. Wyjazdy do Izraela nie były wcale dla nich czymś oczywistym, chyba że ktoś miał tam rodzinę. Zdarzało się, że dzieci komunistów przechodziły na judaizm, żeby odciąć się od tego, co było, zapomnieć o życiu w Polsce. Większość emigrantów w nowych krajach odniosła sukces jako naukowcy, wysokiej klasy specjaliści w różnych dziedzinach (biochemicy, fizycy, chemicy, elektronicy, lekarze, ekonomiści, artyści, filmowcy, operatorzy, fotoreporterzy, pisarze, tłumacze, dziennikarze, wydawcy, założyciele międzynarodowych organizacji charytatywnych i kulturalnych), jednak bardzo wielu z nich nie czuje się w nowych środowiskach całkiem u siebie, ma zaburzoną tożsamość, między innymi z powodu koniecznej amputacji języka polskiego, kultury polskiej. Bywają dwu- lub trójkulturowi, przyjmują obywatelstwo nowego kraju, ale miewają poczucie dwoistości, schizofrenii, doskwiera im niemożność oceny, kim właściwie są, gdzie jest ich miejsce, płacą wysoką cenę za wyjazd, bo nigdzie nie czują się u siebie. Trzymają się razem, mając za sobą wspólne przeżycie pokoleniowe, wspólne wspomnienia, tęsknią za Polską. Torańska trochę drażyła temat, czy nie mają żalu do Polaków za przymus emigracji. Okazało się, że na ogół nie, nawet wielu z nich brało udział w organizowaniu pomocy dla Polski w okresie „Solidarności”.

W tle książki jest dramat ich rodziców, którzy przeważnie mieli w przeszłości jeszcze gorsze przeżycia: getto, więzienia, obozy, transporty, sowieckie łagry, nawet Kołymę, ukrywanie się. Teraz, mając 50 i więcej lat (Torańska skrupulatnie podaje wiek, w jakim opuścili Polskę), musieli budować życie od nowa,

na ogół nie po raz pierwszy, ale w zupełnie innym otoczeniu, gdzie musieli uczyć się języka i sposobu funkcjonowania od zera i do końca życia nie czuli się u siebie. Wielu z nich było przedwojennymi komunistami, którzy tracili wiarę w swe ideały w roku 1937, w czasie wojny, w roku 1956, a niektórzy dopiero w 1968 roku. Izrael, tutejsza kultura, język i pismo hebrajskie stanowiły dla wielu barierę nie do pokonania. Do roku 1989 marcowych emigrantów nie wpuszczano do Polski, nie dawano im wiz. Ich korespondencja była przeglądana i opatrywana pieczęcią „ocenzurowano”, toteż kontakt z rodziną i znajomymi w Polsce był niewielki, bano się pisać listy. Wielu przyjechało do Polski w latach 90., kilkoro wróciło, np. Wanda Rapaczyńska, która zbudowała prasowy koncern „Agora”. Wielu z nich i z dawniejszych fal emigracji zwróciło się do polskich władz z wnioskiem o polskie obywatelstwo i otrzymali je. Niektórzy zostali uhonorowani wysokimi polskimi odznaczeniami za pomoc „Solidarności”, za działalność wspierającą Polaków w świecie lub za działalność wydawniczą. Niektórzy jednak nie wystąpili o polskie obywatelstwo, uważając, że nie mogą się ubiegać o to, co zostało im bezprawnie zabrane. Dla Henryka Daszkiewicza (po wyjeździe – Daski), kuzyna Icchaka Rabina, wówczas dwudziestodwuletniego studenta ekonomii, marzec pozostał najważniejszą cezurą w jego biografii, nigdy się z tym nie pogodził. Dla niego głucho milczenie wokół 1968 roku było „bolesną raną zadaną Polsce, jej kulturze, nauce, a przede wszystkim dumie”. Zjawisko „wybiórczej amnezji” było dla niego gorsze niż antysemityzm i ksenofobia. Mimo to, przebywając w Kanadzie, wyznaczył sobie zadanie zbliżenia Polaków i Żydów, został współtwórcą Polish-Jewish Heritage Foundation w Kanadzie. Często podkreślał, że bez pomocy Polaków żaden Żyd nie przeżyłby okupacji. Polemizował z redaktorem „Midraszu” Konstantym Gebertem (Dawidem Warszawskim), który uważał, że Polacy i Żydzi mają inne doświadczenia i w związku z tym inaczej widzą świat. Szukał kontaktu z ludźmi kultury. Wydał *Dziennik 1954* Leopolda Tyrmanda, na podstawie oryginalnej wersji. Pisał ciekawe szkice krytyczne o Marku Hłasce, Andrzeju Bryhcie, Jerzym Kosińskim, opracowywał biografię Adama Michnika, był krytykiem, tłumaczem i publicystą.

Ważne i charakterystyczne wydaje się jego wyznanie: „Urodziłem się po wojnie, ale wojna, a raczej Zagłada, obecna w moim życiu była zawsze i od zawsze”³¹.

W kraju po 1968 roku zostało niewielu Żydów. Mimo to, jak wykazują badania Ireneusza Krzemińskiego, antysemityzm jest wciąż obecny, zarówno ten tradycyjny, oparty na niechęci do Żydów powodowanej względami religijnymi, które po obradach Soboru Watykańskiego II nie mają racji bytu, jak i antysemityzm nowoczesny, oparty o myślenie spiskowe, że Żydzi dążą do władzy nad

³¹ H. Dasko, *Wspólny popiół, inna pamięć*, „Gazeta Wyborcza”, 4 maja 1998.

światem, wspierają się nawzajem, popierają komunizm³². W dyskusji nad motywacją tego zjawiska zabrała ostatnio głos wybitna znawczyni polskich idei, Maria Janion, w ostatniej swojej książce *Bohater, spisek, śmierć*. Skłania się ona ku tezie, że przyczyną antysemityzmu jest jednak idea spisku, a ulega jej nie tylko „ciemny lud”, ale także ludzie wykształceni³³.

Żydzi kresowi

W Yad Vashem w Jerozolimie znajduje się dolina gmin żydowskich. Na surowych blokach skalnych wyryte zostały nazwy 400 miejscowości polskich, gdzie mieściły się przed wojną gminy żydowskie. Wiele z nich znajduje się na terenie Ukrainy, Litwy i Białorusi. W Polsce Ludowej zacierano pamięć o tych terenach, nieznana była też literatura emigracyjna tworzona głównie przez pisarzy pochodzących stamtąd. Od roku 1980 część tych książek ukazała się w drugim obiegu, a od roku 1989, gdy zaczęto radykalnie odsłaniać „białe plamy”, wydano większość tekstów powstałych na emigracji. Utwory te ukazują Kresy jako mozaikę narodowości, ras, wyznań, na ogół zgodnie koegzystujących. Wiele z nich stworzyli pisarze pochodzenia żydowskiego, zanurzeni głęboko w kulturze polskiej. Zachodnią Ukrainę, czyli dawną Galicję Wschodnią, można by nazwać – za Jerzym Stempowskim, Andrzejem Chciukiem i Stanisławem Vincenzem – „Atlantyda”, także żydowską Atlantyda. Tereny te były od XVI wieku zamieszkiwane przez Żydów, tu na początku XVIII wieku zrodził się chasydyzm.

Ludność żydowska stanowiła dużą część populacji galicyjskich miast i miasteczek, np. przed wojną, w wojewódzkim mieście Stanisławowie, Żydzi stanowili 50% mieszkańców, we Lwowie 33%, w Berdyczowie, w Dubnie, w Brodach, Buczaczu, Żółkwi, w Słonimie nawet 70%. Dziś jeszcze olbrzymie renesansowe i barokowe synagogi w ukraińskich miastach świadczą o liczebności Żydów i o ich zamożności. Niestety, te zabytkowe budynki niszczeją.

Największą sławą spośród bardzo wielu twórców żydowskiego pochodzenia, i to na całym świecie, cieszy się niewątpliwie Bruno Schulz, pisarz i malarz. Jego utwory przełożono na ponad 20 języków. Dzięki niemu odrealniony, zmitologizowany Drohobycz nazywa się „miastem cynamonowych sklepów” czy też po prostu „miastem Schulza”, a nawet „Schulzlandią”. Osobowość pisarza, a także niezwykle mitotwórcza wyobraźnia, kształtowała się na pograniczu kultury żydowskiej, polskiej i niemieckiej. Twórcę interesował nie tyle materialny kształt świata, ile sens ukryty poza nim, pojawiający się również w snach, podświadomości, w spojrzeniu dziecka. Poetyckość, odrealnienie i niezwykłą aurę *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod klepsydrą* Schulz osiągał poprzez porównania

³² I. Krzemiński, *Czy Polacy są antysemitami?*, Warszawa 1996; tenże, *Pamięć polska i pamięć żydowska*, „Rzeczpospolita”, 19–20 lipca 2003.

³³ M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

i skojarzenia prowadzące w rejony mitów i archetypów. Dzięki temu jego książki i dzieła plastyczne są coraz bardziej znane na całym świecie, nawet w Japonii.

Po wejściu Rosjan autor *Sklepów cynamonowych* – jak wspomina Andrzej Chciuk, jego uczeń – był zmuszony do wykonania olbrzymiego portretu Stalina, który zawisnął na drohobyckim ratuszu. Porażony tą nową rzeczywistością Schulz mówił: „To chyba koniec Europy”. Gdy wkroczyli Niemcy, Bruno Schulz został deportowany do drohobyckiego getta i sprowadzony do roli niewolnika – kupował swoje życie, malując freski w mieszkaniu gestapowca Feliksa Landaua. Ludzie z AK próbowali mu pomóc, przygotowywali fałszywe dokumenty. Artysta szykował się do ucieczki, ukrywał zbiory grafik, listów i prawdopodobnie rękopis nowo napisanej powieści *Mesjasz* o zstąpieniu Zbawiciela do Drohobycza. W przededniu wyjazdu miał miejsce pogrom Żydów. Schulz został zastrzelony na ulicy przed piekarnią z bochenkiem chleba zakupionym na podróż. Jak powiedział jeden z francuskich krytyków, Schulz urodził się jako Austriak, żył jako Polak, zginął jako Żyd. Obecnie można już nawet mówić o „drugim życiu” Brunona Schulza. Zorganizowano szereg wystaw malarskich, nakręcono kilka filmów, napisano pięć powieści, których Schulz jest bohaterem. To dzięki drohobyckiemu samotnikowi Drohobycz, niewielkie, kiedyś wielonarodowościowe miasto, stało się metaforą peryferii, które stają się centrum.

Portret Schulza, nauczyciela gimnazjalnego, nakreślił jego uczeń, polski pisarz emigracyjny Andrzej Chciuk, który w Australii napisał eseistyczne wspomnienia *Atlantyda* i *Ziemia księżycowa*, gdzie próbował ocalić pamięć swojej „ziemi trzech ludów”, krainę, w której „Polak chciał pokazać swoją polskość, Rusin jej ruskość, a Żyd jej żydowskość, i co wyjątkowe w morzu nienawiści, jaka później nastąpiła, że te rzeczy i sprawy się nie kłóciły, a uzupełniały. Bo ludzie tam zawsze dzielili się na przyjaciół, znajomych i nieznajomych”³⁴. Jeden z braci Chciuka, znany pod pseudonimem Marek Celt, był „białym kurierem” – przeprowadzającym ludzi przez Karpaty na Węgry – i „cichociemnym”. Zrzucony na spadochronie do Generalnej Guberni, zamieszkał w getcie warszawskim, gdzie zbierał materiały o eksterminacji Żydów, ale nie uwierzyli w jego relację przywódcy polskich Żydów w rządzie Sikorskiego.

Żydem z pochodzenia był lwowski polonista, pisarz i tłumacz Józef Wittlin. W czasie I wojny światowej Wittlin był żołnierzem w austro-węgierskiej piechocie. Swoje traumatyczne wojenne doświadczenia i refleksje przekazał w powieści *Sól ziemi. Powieść o cierpliwym piechurze*, utworze o szerokim epickim rozmachu, przełożonym na kilkanaście języków, nagradzanym w Polsce i w USA. Wittlin opisał, jak w sierpniu 1914 roku dotarła wojna nad „święte huculskie rzeki”, Prut i Czeremosz. Narrator z lekkim dystansem, dyskretnym humorem i ciepłą ironią prezentuje odczucia długowłosych Huculów, którzy razem z brodatymi i pejsatymi Żydami i Polakami, wezwani do cesarskiego wojska, zostali

³⁴ A. Chciuk, *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*, Warszawa 2001.

wypędzeni do okopów. W 1942 roku napisał dwa przejmujące wiersze, *Żydom w Polsce* i *Stabat Mater*, o polskiej matce:

Krew z waszej starej krwi, kość z waszej kruchej kości
O bracia moi w gettach, ja nie mam słów dla mej wielkiej żalości [...]

Stała Matka Boleściwa – na rynku
przy swym martwym, powieszonym synku.
Stała w świata przeraźliwej pustce
Polska matka w służącowskiej chustce [...]

Autor *Soli ziemi*, wieki erudyta, tłumacz *Odysei* Homera opuścił Polskę na zawsze w 1939 roku i resztę życia spędził w Nowym Jorku, w dzielnicy Bronx, żyjąc tam na granicy nędzy. Tam też wspominał swój Lwów: „Różnorodny, wzorzysty, olśniewający jak wschodni kobierzec”, gdzie „Grecy, Ormianie, Włosi, Wołosi, Saraceni, Niemcy lwowieją przy tubylcach polskich, ruskich, żydowskich... Kolosalny i zamczysty, a jednocześnie lekki i pełen gracji, niemal polotny jest ten święty Jur. I płynie nad naszym miastem i płynie nad naszą młodością, jak nadobłoczny okręt weselny [...] O Boże, Boże Polaków, Ukraińców i Ormian, Boże lwowskich Żydów, wytępionych do szczętu”³⁵. Jest to najpiękniejsza w literaturze polskiej pochwała utraconego Lwowa. W eseju *Poe w Bronksie* tłumacz *Odysei* pisze o Holokauście na Kresach:

Duchy siedzą dookoła domku Poego. Cała żydowska Galicja sprzed wojny. Cała sobotnia socjeta z Ogrodu Jezuickiego [...] gdzie bawiły się w chowanego niepochowane, spalone żywcem żydowskie dzieci. Jest Lwów i Buczacz, Tarnopol i Kopyczyńce. Cała Treblinka i cały Majdanek. Siedzi na ławkach. Wyraźnie czuć woń spalenizny. Kruki krążą nad ławkami i kraczą nad ludźmi, i kraczą nad niewidocznym, lecz wszechobecnym popiołem. Nevermore. Nevermore³⁶.

Stanisław Vincenz nie był Żydem, ale z powodu poglądów, pisarstwa oraz przyjaźni z Żydami był uważany za Żyda. W swojej trylogii *Na wysokiej połoninie*, barwnym fresku z przeszłości Huculszczyzny, Vincenz zawarł ideał wspólnoty Polaków, Żydów i Ukraińców „wtopionych we wspólny krajobraz”, który jego zdaniem znaczy więcej niż krew. Podobnie widzą teren Podola polscy pisarze. Zygmunt Haupt, po wojnie zamieszkały w Stanach, w swoich opowiadaniach z tomu *Pierścień z papieru* i *Szpica* zauważa „niepowtarzalność wzoru kulturowego” tych ziem, gdzie w centrum miast i miasteczek mieszkali Żydzi, których m.in. można było rozpoznać po imionach, nazwiskach: Ajzyk, Aszkenazy, Mordka, Szmul, Judka, na przedmieściach mieszkali polscy panowie, których nazwiska kończyły się na -ski, -cki, -icz, a w wioskach Rusini (Ukraińcy) i nazywali się Hrycan, Onufrej, Dońka, Prakseda. Przynależność do narodowości była sprawą płynną i przeważnie zależała od wolnego wyboru (przykładem mogą być bracia Szeptyccy). To samo pisze autor *Eseju berdyczowskiego*, Jerzy

³⁵ J. Wittlin, *Mój Lwów*, Warszawa 1991, s. 31 i 36.

³⁶ J. Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000.

Stempowski, który potwierdza, że na kresach ukraińskich nie było na początku XX wieku żadnych nacjonalizmów, były one obszarem, z którego wychodziły cztery główne drogi: do Kijowa, Krakowa, Petersburga i „czwarta ukazywała w końcu wielką księgę, łączącą w tajemniczy sposób niezmiernie zróżnicowany świat Izraela”³⁷. Pisarz zauważa, że Żydzi byli tu drugą po ziemiaństwie wykształconą warstwą społeczeństwa. Ubodzy berdyczowscy krawcy czytali *Kapitał* równie pilnie jak Talmud.

Warto również wspomnieć o matematykach żydowskiego pochodzenia współtworzących – obok Stefana Banacha – słynną lwowską szkołę matematyczną: Hugonie Steinhausie i Stanisławie Ulamie, który wyjechał do Stanów i tu opracował teorię konstrukcji bomby wodorowej.

Urodzony we Lwowie Marian Hemar był popularny i sławny przed wojną jako autor komedii, piosenek oraz tekstów dla warszawskich kabaretów. Miał słuch absolutny, jego utwory były ogromnie melodyjne, wszyscy znali *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, *Kochać nie warto*, *lubić nie warto*, a przede wszystkim *Titinę*. Hemar znał świetnie i kochał polską literaturę, często do niej nawiązywał. Poeta w czasie wojny znalazł się w Brygadzie Karpackiej, a w 1942 roku został wydelegowany do Anglii. Po wojnie został na emigracji.

Polska i Palestyna to były dla niego „dwie ziemie święte”. Swoją stosunek do obu wykłada w *Parafrazie*: nie jest „Polakiem od króla Piasta / z krwi lechickiej, z metrykalnych przyczyn”, jest natomiast „Polakiem ochotniczym”, „Polakiem amatorem”. Urzeczenie Hemara polskością, a w szczególności Lwowem, można zestawzić jedynie z postawą Wittlina. Swemu miastu poświęcił wiele wierszy napisanych na emigracji, np. *Muezzin*, w których wymienia ulice Lwowa, sklepy, wspomina szkołę, profesorów, kolegów, bo co wieczór wspomina ich, patrząc jak muzułmanin w stronę Mekki.

Autor hymnu Brygady Karpackiej i tekstu dla rewii wojskowej: *Pamiętaj o tym, wnuku, że dziadzia był w Tobruku*, w wierszu *Do widzenia* z 1968 roku wyraźnie określa swój stosunek do Żydów. Przemawia w nim do tych rodaków, którzy mu mają za złe, że jest polskim emigracyjnym pisarzem. Wiersz jest piękną patetyczną pochwałą niebywałego wysiłku Żydów, którzy stworzyli i wywalczyli sobie ojczyznę. Poeta przyznaje, że nie był razem z nimi, gdy ci karczowali piaski z kamieni.

Nie byłem z wami
Kiedyście w morzu wrogów
Opuszczeni i sami,

Wbrew arabskiej przemocy,
Wbrew angielskiej obłudzie
Marzyli o wolności,
O mesjaszowym cudzie,

³⁷ J. Stempowski, *W dolinie Dniestru*, Warszawa 1993, s.13–14.

Co w dniach bezwodnych i głodnych,
W dniach grozy, nędzy i biedy,
Gorzał wam w snach malarycznych.
Nie byłem z wami, kiedy

Budowaliście tutaj
Fantazji donkiszoterią
Kraj własny, którego
Nikt, prócz was, nie brał na serio,

Gdyście ze statków dziurawych
Wpław brnęli, padali w biegu
I mokrą, i słoną wodę
Całowali na brzegu.

Nie był z nimi, bo serce mu „uwiódła” inna ojczyzna, która „inne chorągwie miała i hasła, gwiazdy i godła”, nosił inny mundur i śpiewał wtedy inne pieśni.

Gdy wyście wygrali swą wojnę,
Ja wtedy nie byłem z wami³⁸

Dlatego też nie powróci do Izraela jako syn marnotrawny.

Duży wpływ na poglądy części Żydów miała jednak przed wojną Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, do której należał Strykowski, a sympatyzowali z nią młodzi poeci, np. Stanisław Lec, Jan Śpiewak, Leon Pasternak.

We wrześniu 1939 roku Kresy znalazły się pod okupacją radziecką, a Lwów stał się miejscem eksperymentu ideologicznego, polegającego na próbie przekształcenia mieszkających tu Polaków, Żydów i Ukraińców w ludzi radzieckich. We Lwowie znalazło się wielu Żydów, którzy uciekli przed okupacją niemiecką, między innymi pisarzy pochodzenia żydowskiego: Wat, Ważyk, Peiper, Strykowski, Pasternak Anatol Stern, Halina Górska, Stanisław Lec, Zuzanna Ginczanka (Sara Ginsburg). Pisywali oni do „polskojęzycznych pism” „Czerwony Sztandar” i „Nowe Widnokregi” artykuły i wiersze w nowym duchu, na przykład Lec, ceniony wysoko później, nie tylko w Polsce, jako autor świetnych aforyzmów zebranych w tomiku *Myśli nieuczesane*, już w 1939 roku napisał do podręcznika szkolnego wiersz *Stalin*. Witał w nim nową ojczyznę, z pogardą wyrażając się o Polsce jako „ojczyźnie knuta”. Przywódca Związku Radzieckiego był dla niego personifikacją wszelkich wartości: ojczyzny, dobrobytu, perspektyw dla obywateli:

i wolność, która nas odurza
to Stalin

W innym wierszu, zwracając się do ukraińskich poetów, cieszył się, że są „jedną spowici ojczyzną / już nie dzieli nóż Zbrucza chleba Ukrainy”. Później był szefem propagandy w I Armii Wojska Polskiego. Dla Pasternaka, członka

³⁸ M. Hemar, *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, Kraków 1991, s. 387 i 390.

KPP, 17 września był „dniem wyzwolenia”. Później był on oficerem I Armii Wojska Polskiego, autorem *Oki*.

Podobne teksty powstawały z rozmaitych powodów: mógł to być autentyczny entuzjazm i fascynacja nową ideologią głoszącą równość wszystkich ludzi bez względu na rasę i pochodzenie, co dawało nadzieję Żydom boleśnie odczuwający antysemityzm Polski lat trzydziestych (getto ławkowe na uniwersytetach i nawet w szkołach), i lęk przed nazistami niemieckimi. Mogła to być niewiedza o losach polskich komunistów z KPP i „wielkiej czystce” w 1937 roku, mógł to być zwykły konformizm, a najczęściej był to narastający strach o siebie i rodzinę. Złudzenia europejskich Żydów w stosunku do idei komunistycznych opisał później Aleksander Weissberg-Cybulski, Żyd austriacki urodzony w Krakowie, wybitny fizyk, zaprzyjaźniony z Albertem Einsteinem, który z własnej woli przyjechał z Wiednia do Charkowa budować komunizm i wkrótce został aresztowany. Swoje przeżycia przedstawił w arcyciekawych wspomnieniach *Wielka czystka*. Po kilku latach spędzonych w więzieniach ukraińskich i na Łubiance został w 1939 roku jako obywatel austriacki wydany Niemcom, a ci zesłali go do krakowskiego getta. Stąd uciekł do Warszawy i brał udział w powstaniu warszawskim (nazwisko Cybulski przyjął od żony Polki).

Kresowym Żydem był wybitny pisarz Julian Strykowski, a właściwie Pesach Stark, syn melameda ze Stryja, który nazwisko wzięte od rodzinnego miasta przybrał dopiero w 1946 roku, po powrocie z Moskwy do Polski. Jego biografia i ideowe meandry są bardzo charakterystyczne dla dużej grupy żydowskiej młodzieży, która szukając swojego miejsca w życiu i uciekając przed antysemityzmem, znajdowała je w syjonizmie lub komunizmie. Strykowski zaczął od syjonizmu.

W autobiograficznej powieści *Wielki strach*, wydanej dopiero w 1980 roku w „drugim obiegu”, Strykowski przeprowadził rozrachunek ze swoją komunistyczną przeszłością. Bohater utworu, Artur Salz, początkujący pisarz na początku wojny przybywa do pełnego uchodźców Lwowa. Nie chce słuchać argumentów swego przyjaciela, byłego komunisty, który mówi mu o zbrodniach Stalina i wymordowaniu polskich komunistów w Moskwie, nie przyjmuje do wiadomości faktów i własnych obserwacji, nie potrafi rozstać się z wiarą w jedyny sprawiedliwy ustrój. Pracuje jako korektor w redakcji „Czerwonego Sztandaru”. Odczuwa ciągle strach, że wyda się, iż jego brat i matka wyjechali do Palestyny, że przeoczy błąd drukarski w gazecie (np. w nazwisku Stalin nie zauważy, że zamiast t jest r), że przyjdą po niego nad ranem enkawudziści i zostanie wywieziony w nieznane, jak to się stało z wieloma Polakami. Gdy pracuje w radiu, czyta codziennie te same, tłumaczone z rosyjskiego, komunikaty niemające nic wspólnego z rzeczywistością. Obserwuje kłamstwo i obłudę, dezinformację, odczuwa głód, brak podstawowych artykułów i opału. Gdy bolszewicy uciekają w czerwcu 1941 roku z miasta, czyni to również Artur.

Sytuacja Żydów na Kresach była niezwykle trudna. Na Ukrainie działał generał SS Jürgen (Josef) Stroop, rasista, dla którego Żydzi byli robactwem, jakie należało tępić. W roku 1943 został dowódcą pacyfikującym warszawskie getto. Z kolei Żydzi litewscy ginęli w lasach ponarskich obok Wilna, a w dziele zagłady masowo pomagali litewscy policjanci.

Żydem kresowym był także Szymon Wiesenthal z Buczacza, niewielkiego miasta, z którego pochodzili również inni sławni Żydzi, którzy zamieszkali jeszcze przed wojną w Izraelu: Chaim Nachman Bialik i noblista Szmuel Agnon. Urodzony w 1909 roku Wiesenthal, architekt, mówił i pisał przebogatą polszczyzną. Aresztowany w 1941 roku przez gestapo przeżył 12 obozów koncentracyjnych, ostatnim był Mauthausen. Zginęło 89 członków jego rodziny. Wiesenthal dwa lata pracował w amerykańskim biurze do spraw zbrodni wojennych, a następnie w 1947 roku założył w Linzu Żydowskie Centrum Dokumentacji przeniesione w 1961 roku do Wiednia. Zajmował się zbieraniem dokumentów oraz ustnych świadectw zbrodni, a przede wszystkim tropieniem zbrodniarzy wojennych. Udało się odnaleźć trzy tysiące zbrodniarzy i doprowadzić do końca tysiąc procesów. Wiesenthal jest autorem 13 książek, między innymi *Prawo, nie zemsta*, *Ucieczka przed losem*, a także współautorem wywiadu rzeki *Niewygodny świadek historii*. W rozmowie z Ewą Lipską Wiesenthal wyraża pogląd, że na Kresach Żydzi byli bardziej żydowscy niż gdzie indziej, bardzo pielęgnowali swoje tradycje, przede wszystkim byli typowymi „ludźmi księgi”³⁹.

Jarosław Abramow-Newerly, autor dwóch współczesnych powieści o Kresach, na końcu *Nawiało nam burzę* dołączył świadectwo Izydora Dienera o zagładzie Żydów w Kopyczyńcach. Miasteczko to było kiedyś jedną z kolebek chasydyzmu, później silnym ośrodkiem życia kulturalnego podolskich Żydów. Działały tu rozliczne żydowskie instytucje i stowarzyszenia, Żydzi wchodzili w skład elity umysłowej miasta, wielu z nich było polskimi patriotami, np. kapitan Eugeniusz Nagiel, zastępca dowódcy KOP-u, kawaler Virtuti Militari, który zginął w Katyniu. Po wkroczeniu Niemców zaczęły się masowe mordy, a ostateczna likwidacja kopyczyńskiego getta nastąpiła w 1943 roku. Żydzi na Ukrainie ukrywali się w wykopanych w lasach bunkrach. Właśnie w tropieniu takich bunkrów z Żydami specjalizował się generał Jürgen Stroop. Niektórym Żydom pomogli uratować się polscy i ukraińscy sąsiedzi. Innych to właśnie sąsiedzi wydawali na śmierć. W czortkowskim powiecie działała partyzantka AK, mająca w Kopyczyńcach komórkę Żegoty⁴⁰. W ukraińskich lasach ciągle są nieoznakowane zbiorowe groby zamordowanych Żydów, np. między Drohobyczem a Truskawcem, czy w Tłustem.

Ida Fink ze Zbaraża, wybitna pisarka izraelska tworząca w języku polskim, opisała w bardzo krótkich opowiadaniach losy ludzi znanych jej z autopsji lub

³⁹ Sz. Wiesenthal, *Do tej pory słyszę ich milczenie. Rozmowa z Ewą Lipską*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 listopada 2005.

⁴⁰ J. Abramow-Newerly, *Nawiało nam burzę*, Warszawa 2000.

opowiadań bliskich, w zbaraskim getcie lub w okolicy. Są to bohaterowie zwyczajni, przeciętni, którzy znaleźli się nagle w ekstremalnej sytuacji, tuż przed własną śmiercią lub „ocaleni do następnego razu” są świadkami dramatycznych wydarzeń. Fink pisze o wyprowadzaniu Żydów z getta do obozu, o skokach z pociągu jadącego do Bełżca, ukrywaniu się w tajnych schowkach, piwnicach, dołach pod oborą, na strychach, w leśnych bunkrach, o szantażowaniu tych, którzy mieli aryjskie papiery, i o fizycznych i psychicznych ranach tych, którzy przetrwali⁴¹. We dwie z siostrą udawały wiejskie dziewczyny i zgłosiły się do Arbeitsamtu na roboty do Niemiec, co opisała w powieści *Podróż*. W niemal wszystkich jej utworach tłem jest porażająco piękna przyroda Galicji, Niemiec i Szwajcarii.

Dwaj bracia Szeptyccy, grekokatolicki duchowni, wnukowie Aleksandra Fredry (trzeci brat był polskim generałem, czwarty polskim ziemianinem, właścicielem prywatnego muzeum, zamordowanym przez ukraińskich sąsiadów) uratowali w czasie wojny 150 żydowskich dzieci. Czynił to zarówno metropolita Andrej, rzecznik sprawy ukraińskiej, o czym pisze Kurt Lewin w książce *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w 1946 roku przez syna rabina Lwowa*, a także Dawid Kahan w książce *Dziennik getta lwowskiego*, jak i przeor grekokatolickiego klasztoru w Uniowie, Klemens, co potwierdza jeden z ocalałych, późniejszy polski minister spraw zagranicznych, Adam Rotfeld. Andrej Szeptycki wystosował pismo do Heinricha Himmlera żądające „zaprzestania zabójstwa Ukraińców i Żydów”.

Inny zupełnie charakter mają wydane ostatnio wspomnienia Gene Gutowskiego *Od Holocaustu do Hollywoodu*, gdzie w swoistym sowizdrzalskim stylu ten urodzony we Lwowie znany amerykański producent filmowy, także filmów Polańskiego, przyznał się do żydowskiego pochodzenia i opowiedział, w jaki ryzykowny sposób przetrwał obie okupacje. W czasach sowieckich malował niezliczone portrety klasyków rewolucji, Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina oraz innych komunistów. Brodaci Marks i Engels wymagali znacznie więcej pracy niż łysy Lenin. Młody człowiek tworzył kilka portretów dziennie, co pozwalało mu na życie w dostatku, natomiast cała jego rodzina zginęła.

Sendlerowa, Karski, Bartoszewski i inni Sprawiedliwi

Do ocalenia Sodomy potrzeba było 10 sprawiedliwych, do ocalenia świata potrzebnych jest – według tradycji talmudycznych – 36. Do tego biblijnego pojęcia nawiązuje Instytut Yad Vashem, nadając tytuł i medal za ratowanie Żydów w czasie wojny.

⁴¹ I. Fink, *Skrawek czasu*, Londyn 1987.

Jest ich w Polsce ponad 6 tysięcy, odznaczeń ciągle przybywa, przyjmują je potomkowie „sprawiedliwych wśród narodów świata”. Na pewno lista nigdy nie będzie pełna. Wielu nie przeżyło: zarówno ratujący, jak i ratowani, część z różnych względów nie chciała o tym mówić (sąsiedzi bardzo często uważali, że czynią to za żydowskie złoto), część straciła kontakt, nie знаła prawdziwych nazwisk swoich podopiecznych, o innych zapomnieli sami ocaleni pragnący odciąć się na zawsze od strasznej przeszłości, pamięci o strachu i upokorzeniach.

Powstały w 1953 roku Instytut Yad Vashem zaczął od 1963 roku nadawać medale Sprawiedliwym. Ponieważ Polska w czasie wojny w 1967 roku zerwała stosunki z Izraelem, Polakom zaczęto nadawać medale dopiero od 1978 roku. Pierwszych polskich Sprawiedliwych zarejestrował Władysław Bartoszewski w książce *Ten jest z ojczyzny mojej*⁴². W 1993 roku ukazała się obszerna książka Michała Grynberga z pełnym ówczesnym wykazem Sprawiedliwych do roku 1989 i notami dotyczącymi ich czynów, które mówią o różnych sposobach ukrywania Żydów przez ich opiekunów, przypominają szerzenie antysemickich nastrojów przez Niemców, zohydzanie ludności żydowskiej („nicht Menschen”, plakaty „Żydzi zarażają tyfusem!”), nagradzanie szmalcowników i kary śmierci dla tych, którzy ratowali⁴³.

Drzewka w Yad Vashem otrzymali różni ludzie, znani i nieznani, wykształceni i prości, np. Henryk Woliński odpowiedzialny w podziemnym państwie za pomoc dla Żydów, aktorka Janina Bogucka, która pomogła w ocaleniu Władysława Szpilmana, jezuita z Kalisza Adam Sztark (obecnie błogosławiony), który w Pińsku w różnoraki sposób, nawet w przebraniu żebraka, udzielał pomocy Żydom.

To zaszczytne wyróżnienie otrzymali także pisarze: Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Kossak Szczucka-Szatowska, Jan Dobraczyński, Maria Kann, Igor Newerly, Ryszard Matuszewski, Aleksander Kamiński, Stanisław Vincenz, Jerzy Zagórski, śpiewak Mieczysław Fogg, socjolog Jerzy Szacki, karykaturzysta Eryk Lipiński, a poza nimi ludzie z różnych warstw społecznych. Interesująca jest postawa Zofii Kossak, cenionej autorki powieści historycznych, która przed wojną wypowiadała się negatywnie o roli Żydów w polskim społeczeństwie, porównywała ich do pasożytniczej jemioty i domagała się rozwiązania „kwestii żydowskiej”. W czasie wojny pierwsza publicznie zaprotestowała w sierpniu 1942 roku w konspiracyjnej prasie przeciwko zagładzie Żydów: „W getcie warszawskim, za murem odcinającym od świata, kilkaset tysięcy skazańców czeka na śmierć. Nie istnieje dla nich nadzieja ratunku, nie nadchodzi znikąd pomoc. Ulicami przebiegają oprawcy, strzelając do każdego, kto się ośmieli wyjść z domu. Na jezdni walają się nieopogrzebane trupy. Kto milczy w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala. Zabieramy przeto

⁴² *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969.

⁴³ M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

głos my, katolicy – Polacy”⁴⁴. Ten temat konsekwentnie kontynuowała w konspiracyjnej prasie, potępiała chłopów, którzy mordowali miejscowych Żydów. Jednocześnie działała: założyła katolicki Komitet Pomocy Żydom „Żegota” (nazwa zaczerpnięta z „Dziadów” Mickiewicza), który uratował tysiące Żydów, ułatwiał dla nich ucieczki z getta, mieszkania i fałszywe dokumenty. Ówczesnym sekretarzem Zofii Kossak był młody Władysław Bartoszewski. Autorka *Krzyżowców* została w 1943 roku aresztowana na ulicy, torturowana, a następnie wywieziona do obozu Auschwitz-Birkenau. Po roku umierającą na tyfus wywieziono na Pawiak, gdzie Delegatura Rządu przekupiła Niemców i w ten sposób (podobnie jak Sendlerową) uratowała ją. W 1945 roku minister spraw wewnętrznych, Jakub Berman, postawił ją przed wyborem: albo wyjedzie z kraju, albo pójdzie do więzienia za współpracę z AK. Wybrała emigrację. Do kraju mogła powrócić w 1957 roku, ale zapanowała wokół niej cisza, nie wydawano jej książek, nie pisało się o niej, a córka nie mogła dostać się na studia.

Literaturoznawca Ryszard Matuszewski ukrywał w małym mieszkanku na Żoliborzu dwóch kolegów szkolnych, swego drużynowego, Jana Kotta, późniejszego profesora literatury, z żoną Lidią Steinhaus, córką słynnego matematyka, oraz jeszcze czworo Żydów. Jerzy Kreczmar ukrywał w swoim mieszkaniu, w którym dorastał jego siostrzeniec Zbigniew Zapasiewicz, Erwina Axera przybyłego w 1941 roku do stolicy ze Lwowa.

Po wydaniu *Strachu*, jakby trochę w odpowiedzi na fakty nagłośnione przez Grossa, szuka się wieści o dzielnych ludziach, którzy odważyli się w czasie okupacji pomagać Żydom.

Po wojnie ludzie z „Żegoty” byli marginalizowani, aresztowani, np. Bartoszewski spędził w więzieniach łącznie 7 lat. Irena Sendlerowa pozostawała w Polsce nieznana, jej córka nie mogła się dostać na studia. Odkryta w Polsce została całkiem niedawno, do czego przypadkiem przyczyniły się amerykańskie uczennice, które wygrały konkurs na scenkę dramatyczną, w której wykorzystały materiały o Irenie Sendlerowej.

Irena Sendlerowa „Jola” kierowała dziecięcym referatem w „Żegocie”. Mając jako urzędniczka referatu opieki społecznej pozwolenie na wejście do getta z pomocą medyczną, przynosiła leki, żywność i pieniądze, a wywoziła tramwajem lub wynosiła żydowskie dzieci z getta, oddając je pod pewną opiekę Polaków, m.in. do klasztorów. W ten sposób uratowała ponad 2500 dzieci, a dokumenty ich tożsamości przechowywała zakopane w ogrodzie w szklanych słoikach. Otrzymała Medal już w 1965 roku, ale dopiero 18 lat później mogła zasadzić drzewko w Yad Vashem. Powstała o niej książka Anny Mieszkowskiej⁴⁵. Wspomina ją i klasztor w Turkowicach, i wybitny teoretyk literatury prof. Michał Głowiński. Sprawiedliwość i wdzięczność, Order Orła Białego spotkały

⁴⁴ Z. Kossak, *Protest*, kserokopia w: M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 96.

⁴⁵ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu*, Warszawa 2008.

Sendlerową przy końcu długiego życia, kiedy schorowana mieszkała w Domu Opieki Społecznej. W Izraelu ukazał się znaczek pocztowy z młodą Sendlerową popularyzujący jej postać (przedtem otrzymała honorowe obywatelstwo Izraela), a nawet nazwano jej imieniem nową odmianę holenderskiego tulipana. Już po jej śmierci powstał amerykański film *Dzieci Ireny Sendlerowej*.

Zasłużoną sławą cieszą się Jan Karski i Władysław Bartoszewski. Karski (Kozielewski) mieszkał w łódzkiej kamienicy, w której większość lokatorów była Żydami. Studiował we Lwowie prawo i dyplomację i tu zetknął się z antysemityzmem na wyższej uczelni. Skończył jako prymus Szkołę Podchorążych, a następnie podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wzięty we wrześniu do niewoli niemieckiej uciekł z transportu i pracował w konspiracji jako kurier, w czym pomagała mu znajomość języków obcych oraz fenomenalna pamięć. W czasie jednej z misji został schwytany przez Niemców i był torturowany. Odbity z więzienia przez Związek Walki Zbrojnej (późniejsze AK) najważniejszą misję odbył w 1942 roku jako kurier Biura Propagandy i Informacji AK oraz przedstawiciel czterech stronnictw: PPS, SL, SN i SD, a także Bundu i syjonistów. Miał ze sobą czterdziestostronicowy raport oraz jako naoczny świadek opowiadał o eksterminacji dokonującej się w getcie i w obozie zagłady, gdzie był dwukrotnie. Z getta można było stosunkowo łatwo wyjść i do niego wejść, ale Żydzi nie zawsze mogli liczyć na wsparcie po aryjskiej stronie. Większość zdradzał wygląd, język, paraliżowała bariera strachu. Generał Sikorski polecił przedstawić raport rządowi Anglii i USA. Karski, rozmawiając z premierem Edenem i prezydentem Franklinem Rooseveltem, przedstawiał konkretne propozycje, mające na celu zahamowanie Zagłady poprzez uczynienie tego częścią planu aliantów i przedstawienie Niemcom ultimatum grożącego bombardowaniem ich miast. Proponowano także zarzucenie ulotkami uświadamiającymi zbrodniczość działania hitlerowców, zniszczenie torów do obozu w Auschwitz, przekupywanie Niemców i przygotowanie fałszywych paszportów, aby w ten sposób uratować chociaż część Żydów. Jednak alianci sprawę Zagłady uznali za drugorzędną w sytuacji walki z obydwojema wrogami, w Europie i Afryce oraz na Pacyfiku. Karski przygotował osiemnastominutowy ustny raport, przy pomocy którego informował polityków, dziennikarzy, naukowców, artystów, duchownych o eksterminacji Żydów. Uczynił z tego misję swego życia. Do kraju wrócić już nie mógł, ponieważ propaganda niemiecka ogłosiła, że jest on agentem bolszewickim opłacanym przez amerykańskich Żydów, a propaganda radziecka uznała go za antysemitę i prowokatora. Został w Stanach do końca życia. W 1944 roku opublikował książkę *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, która stała się bestsellerem (w Polsce została wydana dopiero w 1999 roku). Został wykładowcą historii Europy Wschodniej na uniwersytecie w Georgetown i w Pentagonie. Wystąpił w filmie Claude'a Lanzmanna *Shoah*, ale reżyser wyciął z ośmiogodzinnego wywiadu czterdzieści minut, nie pozostało nic z tego, co kurier mówił o ratowaniu Żydów, a dobór polskich świadków był tendencyj-

ny. Jan Karski otrzymał tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata” oraz obywatelstwo izraelskie, Order Orła Białego, nominację do Pokojowej Nagrody Nobla oraz osiem doktoratów honoris causa.

Karski ufundował w 1992 roku nagrodę, którą chciał uhonorować pamięć swej żony Poli Nireńskiej, tancerki i choreografki, która jako jedyna z ponad 70-osobowej rodziny żydowskiej uratowała się z Zagłady i była wrogo ustosunkowana do Polaków. Laureatami tej nagrody są m.in. Henryk Grynberg, Jerzy Ficowski, Hanna Krall, ks. Stanisław Musiał i Adam Michnik.

Trzecim słynnym kurierem, obok Karskiego i Jana Nowaka, był kolejny Sprawiedliwy, Jerzy Lerski „Jur”, który także miał przyjaciół Żydów i jako emisariusz dotarł do przedstawicieli rządu Wielkiej Brytanii, podobnie bezskutecznie.

Władysław Bartoszewski zawsze mieszkał w Polsce (oprócz lat, które spędził na placówce dyplomatycznej w Wiedniu). Bartoszewski to czynny świadek historii; jako dwudziestolatek znalazł się w Oświęcimiu, który początkowo był obozem dla Polaków. Udało mu się przeżyć, wrócić do Warszawy i złożyć relację z Oświęcimia. Żydów znał od dzieciństwa, ponieważ mieszkał blisko synagogi na Tłomackiem, bawił się z dziećmi żydowskimi, rozumiał jidysz, rodzice przyjaźnili się z żydowskimi rodzinami. W książce *Warto być przyzwoitym* autor na podstawie autopsji potwierdza, że Żydzi polscy w większości odrzucali asymilację, zachowując odrębność, a nawet izolacjonizm jako wartość nadrzędną. Byli tradycyjnie pokorni wobec każdej władzy, więc jeszcze w czasie zaborów łatwo ulegali germanizacji i rusyfikacji, a w okresie II Rzeczypospolitej spora grupa Żydów wychowana w kulturze rosyjskiej nie identyfikowała się z nowo powstałą Polską, więc przed wojną partie prawicowe i centrum podkreślały obcość Żydów, natomiast Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Demokratyczne oraz Stronnictwo Ludowe i koła intelektualistów odrzucały różnice narodowe i wyznaniowe i potępiały antysemityczne wystąpienia w Przytyku i Brześciu. W czasie okupacji zarządzenia represyjne i dyskryminacyjne wobec Żydów szły w parze z bezprzykładną w historii eksterminacją polskiej inteligencji (wywiezienie polskich uczonych Uniwersytetu Jagiellońskiego do Sachsenhausen, rozstrzelanie we Lwowie polskich uczonych). Część Żydów sądziła nawet, że izolacja w gettach umożliwi im przetrwanie. Kolejnym krokiem była jednak eksterminacja Żydów w Chełmnie, Treblince i Auschwitz. Masowa zagłada Żydów była zjawiskiem, do którego nikt psychicznie ani organizacyjnie nie był przygotowany, była to „sytuacja infernalna”.

Bartoszewski jako sekretarz Zofii Kossak-Szczuckiej pracował w „Żegocie”, zajmując się wyrabianiem fałszywych metryk (przy pomocy księży) i kenkart dla Żydów oraz ich ukrywaniem. Udało mu się w 1967 roku opublikować książkę *Ten jest z ojczyzny mojej* o ocalonych i Sprawiedliwych, której już sam tytuł był nieprawomyślny, ponieważ nawiązywał do wiersza Słonimskiego, będącego wówczas na indeksie. Odpowiedzią na nią oraz na chwyt propagandowe powodujące w 1967 i 1968 roku dezorientację społeczeństwa nienawykłego do takiej

manipulacji był apel ogłoszony w paryskiej „Kulturze”, podpisany między innymi przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Jana Karskiego, Jerzego Lerskiego, Szymona Wiesenthala i Michała Borwicza⁴⁶, przypominający białą-niebieską i białą-czerwoną flagę nad walczącym gettem, odezwę żydowskich bojowników i trzech polskich emisariuszy,

którzy z rozkazu polskiego rządu w Londynie nieśli przez granice i fronty relacje naocznych świadków i dokumenty zbrodni ludobójstwa oraz rozpaczliwe apele ginących, które miały wstrząsnąć i obudzić sumienie obojętnego świata [...] Nienawiść jest bumerangiem bijącym w każdego, który ją szerzy. Mściwa nienawiść jest ślepa na to, co w innym człowieku czy zbiorowości ludzkiej jest piękne, dobre i szlachetne. W orędziu przypomniano również udział Żydów w insurekcji kościuszkowskiej, obu powstaniach i Legionach oraz przychylne stanowisko wobec Żydów Mickiewicza, Krąszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, Konopnickiej i Żeromskiego⁴⁷.

Odnaczony w Yad Vashem został również Stefan Korboński, organizator polskiego państwa podziemnego, który już w 1941 roku nawiązał kontakt radiowy z Londynem. Jako przedstawiciel Stronnictwa Ludowego był on kierownikiem Referatu Walki Cywilnej, brał udział w powstaniu warszawskim i jako Delegat Rządu na Kraj został aresztowany przez NKWD. Zwolniony z więzienia udzielał się w PSL, ale zagrożony ponownym aresztowaniem uciekł z Polski do Stanów Zjednoczonych, gdzie działał wśród emigracji jako przewodniczący Polskiej Rady Jedności. Jest on autorem dzieł o polskim państwie podziemnym, które mogą być uznawane za źródła historyczne: m.in. *Polacy, Żydzi i Holocaust*. W książce tej polemizuje z antypolonizmem Żydów amerykańskich, którzy operują terminem „polskie obozy koncentracyjne” i oskarżają Polaków o współudział w Holocauście, gdyż nie zapobiegli mordowaniu. Korboński przypomina, że Polska była jedynym krajem, w którym karano śmiercią za jakąkolwiek pomoc Żydom, a mimo to sto tysięcy Żydów uratowało się w polskich rodzinach i katolickich klasztorach. We wstępie do książki pisze: „Oskarżenia o rzekomym współudziale Polaków w Holocauście, gdyż nie zapobiegli mordowaniu Żydów przez faszystów, są bezpodstawne, nieuczciwe i oszczerce. Polacy nie mogli powstrzymać eksterminacji Żydów”⁴⁸. Przedstawiciele Żydów, Adolf Berman i Leon Feiner, przekazali tę informację na Zachód przez Jana Karskiego, obciążając odpowiedzialnością aliantów. Autor wymienia konkretne przypadki śmierci Polaków za ratowanie Żydów lub udzielenie im jakiegokolwiek pomocy, nawet w formie obrony słownej. Wśród dwu i pół tysiąca takich ofiar wymienia Polaka, który zginął na Pawiaku za ukrywanie Emanuela Ringelbluma, kronikarza getta. Na Kielecczyźnie na przełomie 1942 i 1943 roku zastrzelono lub spalono 200 chłopów, we Lwowie 1000 mieszkańców. Szantażyści

⁴⁶ Michał Borwicz, uciekinier z getta, oficer AK wydał antologię wojennych wierszy żydowskich *Pieśń ujdzie cało*.

⁴⁷ W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Poznań 1990.

⁴⁸ S. Korboński, dz. cyt., s. 7.

i donosiciele byli karani śmiercią poprzedzoną wyrokiem sądowym podziemnego sądu, a informacje o tym były zamieszczane w konspiracyjnej prasie. Ocalony Adolf Berman już w Tel Awiwie pisał, że łatwiej się widzi brudy i męty na powierzchni rzeki aniżeli jej czysty nurt. Twierdzenie, że Armia Krajowa nie przyjmowała w swoje szeregi Żydów jest również oszczerstwem, bo nawet w Kwaterze Głównej AK było kilku oficerów pochodzenia żydowskiego: Marceli Handelsman, Leon Widerszał i Jerzy Makowiecki (niestety, zginęli z rąk polskich). Żydowski powstańcy otrzymali 60 karabinów od AK, a ŻOB przeszła pod rozkazy Grota-Roweckiego, komendanta głównego AK. Akowcy także przygotowali wyjścia z kanałów, którymi przyszli ostatni żywi powstańcy, m.in. Marek Edelman i „Antek” Cukierman, łącznik między ŻOB-em i AK.

Wielu Polaków nie wie nic o „polskim Wallenbergu”, czyli Henryku Sławiku, nieformalnym przedstawicielu Rządu Polskiego na Węgrzech w czasie wojny, prezesie Komitetu Obywatelskiego do spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi, który uratował ponad 5000 żydowskich uchodźców. Wydawał on polskim Żydom dokumenty potwierdzające ich polską narodowość oraz rzymskokatolickie wyznanie. Były one bezcenne, zwłaszcza w 1944 roku, kiedy Niemcy wkroczyli na Węgry i rozpoczęli eksterminację Żydów. Sławik zorganizował dom dla sierot po polskich oficerach, gdzie mieszkaly głównie dzieci żydowskie. Sławikowi pomagał József Antall (ojciec węgierskiego premiera). Obaj zostali za tę działalność aresztowani. Sławik torturowany zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Jego działalność została przedstawiona w trzech książkach i filmie⁴⁹.

Od niedawna Polacy mogą doceniać zasługi rotmistrza Witolda Pileckiego, który dał się aresztować po to, aby poznać warunki życia w obozie Auschwitz i założyć tam konspiracyjną siatkę wojskową, co mu się udało. Przeżył tam straszliwe półtora roku pobytu i udało mu się uciec. Opracował obszerny raport, w którym przedstawił nieludzkie warunki życia w obozie, który dane było przeżyć tylko co piątemu więźniowi. Jak szacował, zginęło tam prawie sto tysięcy Polaków, zwłaszcza tych, którzy przyznali się do inteligenckiego zawodu. Jest to również pierwsze w świecie świadectwo Holocaustu. Pilecki brał udział w powstaniu warszawskim, był więziony w niemieckich obozach jenieckich, następnie w 1945 roku przedostał się do Włoch do II Korpusu Polskiego. Wkrótce generał Anders wysłał go do Polski w celach wywiadowczych. Aresztowany w 1947 roku był torturowany, oskarżony o szpiegostwo i skazany na śmierć, która nastąpiła w 1948 roku. Jego raporty (opracował trzy wersje) były objęte ścisłą klauzulą tajności. Witold Pilecki został zrehabilitowany w 1990 roku, raporty zostały opublikowane w 2000 roku.

⁴⁹ G. Łubczyk, *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, 2003; G. Łubczyk, *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008; E. Isakiewicz, *Czerwony ołówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*, Warszawa 2004.

Dopiero niedawno Polska zaczyna szanować swoich Sprawiedliwych, np. w Łodzi zbudowano pomnik ku czci „Żegoty”, a w Parku Ocalonych jest ławeczka Jana Karskiego.

W cieniu Zagłady. *Osmaleni*⁵⁰

Wojna odchodzi w zamierzłą przeszłość, a ciągle przybywa nowych świadectw i nowych, pełniejszych opracowań. Do tych pierwszych należą wspomnienia „dzieci Holocaustu”, które przetrwały getto, kryjówki u sąsiadów, w wiejskich stodołach, pod strzechą, między podwójnymi ścianami, w piwnicach, leśnych ziemiankach i „na aryjskich papierach”. Przeżywały one Holocaust także po wojnie, dręczyły ich wspomnienia własne, rodziców, krewnych i znajomych. Olbrzymia większość pisze o swoich traumatycznych przeżyciach dopiero teraz. Bardzo często ich przeszłości nie znały własne dzieci i wnuki.

Tuż po wojnie ocaleni chcieli zapomnieć swoją przeszłość, spychali ją do podświadomości tym bardziej, że trzeba było znaleźć sobie nowe miejsce w życiu, czasem swoją tożsamość ukryć, przyjąć nowe nazwisko, wymyślić sobie nową biografię. Nie czekano zresztą na ich relacje także w Izraelu, nazywano ich pogardliwe „mydełkami”. Teraz, gdy zdają sobie sprawę, że są u kresu życia, rodzi się w nich potrzeba opowiedzenia o przeżyciach własnych i cudzych, których było się świadkiem. Wspomnienia te pełnią często funkcję terapeutyczną, ale przede wszystkim stymulowane są imperatywem: „trzeba dać świadectwo”. Irit Amiel po getcie w Częstochowie pisze:

Jesteśmy nieliczni i ostatni,
powoli odchodzimy i znikamy,
zabierając ze sobą na dno
nasze milczenie, nasz krzyk.

„Po nas zapadnie wielkie milczenie”, chociaż właśnie izraelska wnuczka ma „egzamin z Zagłady” sprowadzający się zapewne do dat, do liczb, więc trzeba napisać, jak było, wykorzystać „strzępki pamięci”, bo „pozostała nam już garstka dni / na porachunek z człowiekiem i Bogiem”. Sprzyja temu dystans czasu i życiowe doświadczenie. Powstały i zapewne są jeszcze pisane autobiograficzne opowieści, każda inna, a jednak tak podobne: o strachu i próbach ucieczki, o losach rodzin, o dobrych i złych ludziach, o gettach, kryjówkach, cyjanku otrzymany od rodziców na wszelki wypadek, tlenieniu włosów nawet dzieciom, „aryjskich papierach” i szmalcownikach. Trzeba pisać nie tylko o martyrologii i heroizmie, ale także o słabości, upadku, grzechach własnych i cudzych. Przed tymi, którzy przeżyli, stało następne wyzwanie historii, stalinizm. Agnieszka Holland w filmie *Europa, Europa* na podstawie autentycznych przeżyć żydow-

⁵⁰ I. Amiel, *Osmaleni*, Warszawa 1999.

skiego chłopca przedstawiła nieprawdopodobną – wydawałoby się – historię, że można było zostać pionierem i „dzieckiem radzieckiego pułku”, a wkrótce potem członkiem Hitlerjugend. W *Czarnych sezonach* Michała Głowińskiego zawarta jest subtelna analiza dziecięcej traumy, jaką przeżywał przyszły naukowiec ocalony z getta przez Irenę Sendlerową, który znalazł się w klasztorze w Turkowicach i był tam zubożytym, oślepłym, samotnym dzieckiem. Autor wyznaje, że przebywanie w piwnicy tkwi w nim do dzisiaj. Wśród pozostałych pojawia się zdziwienie, że właśnie oni ocalili, że żyją dzięki przypadkowi, dzięki „cudowi”, często odczuwają wyrzuty sumienia wobec zmarłych, że właśnie oni przeżyli. U Szewacha Weissa pojawiają się dramatyczne pytania, gdzie wtedy był Bóg, dlaczego Mesjasz nie zstąpił z Karpat i nie ocalił Żydów, dlaczego milczał. Jest to kontynuacja żydowskiej tradycji rozmowy z Bogiem⁵¹.

Zadziwiające, że wśród tego pokolenia wychowującego się w tak nieludzkich dla rozwoju emocjonalnego, psychicznego i edukacyjnego warunkach, bez szkoły, książek, w większości bez rodziców, znalazło się tak wielu wybitnych ludzi. Wśród nich są przecież politycy: Bronisław Geremek, Daniel Rotfeld, Szewach Weiss, naukowcy: Michał Głowiński, Wilhelm Dichter, pisarze: Wiktor Woroszyński, Jarosław Abramow-Newerly, Henryk Grynberg, Jerzy Kosiński, artyści: Roman Polański, Ryszard Horowitz, Roma Ligocka, rzeźbiarka Alina Szapocznikow, Piotr Skrzynecki, Joanna Olczak-Ronikerowa, dziennikarze: Hanna Krall, Daniel Passent, Krzysztof Teodor Toeplitz, Alina Grabowska, Andrzej Wojciechowski, ksiądz Romuald Waszkinel-Weksler, wykładowca na KUL-u w Lublinie. Wiele z nich mieszka w Izraelu, większość pisze po polsku (np. Ida Fink) lub równolegle po polsku i hebrajsku, np. Miriam Akavia, Halina Birenbaum, Irit Amiel, Alona Frankel, Maria Lewińska.

Są wśród nich „ocaleni w Borysławiu” Szewach Weiss i Wilhelm Dichter. Byli ambasador Izraela w Polsce przetrwali z rodziną w podwójnej ścianie, a następnie w piwnicy dzięki polskim i ukraińskim sąsiadom. Następnie z własnej woli wyjechał do Izraela. Wilhelm Dichter ukrywał się z matką w różnych kryjówkach, nawet w kapliczce i studni, a potem był przybranym dzieckiem rządowego prominenta i przeżywał rozterki światopoglądowe. Wyjechał z Polski do Stanów w 1968 roku⁵².

I właśnie to pokolenie zostawia nam liczne świadectwa o swoim wojennym dzieciństwie. Jedynie Hanna Krall, wcześniej już pisząca, nie napisała autobiografii, chociaż wyznała już dawno, że do jej uratowania przyczyniło się 45 osób. Na razie pisze „baśnie dokumentalne” o niezwykłych losach Żydów w czasie Zagłady na podstawie wiedzy uzyskanej metodą śledztwa reporterskiego, np. o dwóch matkach – *Ta z Hamburga*. W *Król kier jest znów na wylocie* o niebywalej, filmowej wręcz historii życia Żydówki, która przeżyła wszelkie możliwe

⁵¹ Sz. Weiss, *Ziemia i chmury*, Kalisz 2001.

⁵² W. Dichter, *Koń Pana Boga*, Kraków 1996.

katastrofy, myśląc o ukochanym mężu w obozie, którego trzeba było ratować, o Poli z Kocka, młodej polskiej matce trojga dzieci ratującej Żydów, która miała wybór między własną śmiercią a wydaniem ojca. Spektakl (*A*)*Pollonia* według tego opowiadania (oraz fragmentów tragedii Ajschylosa i Eurypidesa) w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego odnosi sukcesy na europejskich scenach. W tytule jest nawiązanie do Poli, Polski i Apollina. Krall jest powszechnie znana, nagradzana, tłumaczona. Jej utwory cechują się ogromną zwięzłością i dbałością o formę, bo tylko forma pozwala – jej zdaniem – pisać o tych strasznych wydarzeniach.

Niejako w imieniu ocalonych Żydów, którzy wyjechali z Polski po wojnie z powodu antysemickich pogroźek, Alona Frankel, autorka autobiografii *Dziewczynka*, powiedziała w czasie niedawnej wizyty w Polsce, że był to „kosmiczny dramat, z którego nikt z nas się nie otrząsnął. Bo los emigranta Żyda, los człowieka, który nie z własnej woli wyjeżdża z kraju, przede wszystkim opuszcza swój język, jest straszny”. Rodzice się nie zaaklimatyzowali w Izraelu, a dwunastoletnia dziewczynka też była „chora z tęsknoty”. W nowej ojczyźnie była inna, nie знаła hebrajskiego, zmieniono jej imię, izraelskie dzieci wyśmiewały się z jej dobrych manier. Zadomowiła się tam, ale ciągle jest „rozdwojona”, jak

każdy Żyd, który musiał stąd wyjechać [...] No i co wam, Polakom, z tego wyszło, co by się takiego stało, żebym ja, Polka żydowskiego pochodzenia, tu mieszkała, co byście stracili? Znam fantastycznych ludzi, którzy wyjechali. To jest grzech. Grzech cywilny, nie religijny⁵³.

Przykładem tego, że dzieci dziedziczą często lęki bliskich, są książki urodzonych po wojnie pisarek Ewy Kuryluk *Goldi* i *Frascati* oraz Agaty Tuszyńskiej *Rodzinna historia lęku*.

Opowiadania o swoich losach są dla dzieci Holocaustu zapisywaniem pamięci, formą terapii, próbą zmierzenia się ze swoją traumą, określenia własnej tożsamości i zrozumienia siebie.

Po lekturze podobnych tekstów, napisanych przecież po polsku, nasuwa się pytanie: czy można w Polsce w dalszym ciągu dzielić ludzi na Polaków i Żydów, czy można uważać za Żyda kogoś, kto się uważa za Polaka? Nie ma przecież jedynej definicji Żyda (czy to rasa, narodowość, czy też wiara i prawo rabiniczne?) Jacek Bocheński słusznie zauważył, że kto i dlaczego jest Żydem, wiedzą tylko antysemici. Jest to kwestia bardzo delikatna i drażliwa, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi znanych, twórców, jak Tuwim, Słonimski, Hemar, Leśmian, Brzechwa, Jerzy Pomianowski, Krzysztof Pomian, Kazimierz i Marian Brandysowie, Wiktor Woroszyński, współpracownicy Jerzego Giedroycia w „Kulturze” Zofia i Jerzy Hertzowie, ludzie teatru i filmu: Tadeusz Kantor, Aleksander Bardini, Erwin Axer, Jerzy Jurandot i Stefania Grodzieńska, śpiewak

⁵³ *Rozdwojona*, wywiad K. Bielas z A. Frankel, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie Obcasy”, 28 czerwca 2007.

Jan Kiepura, reżyserzy: Aleksander Ford, Andrzej Munk czy Janusz Morgenstern, malarz Jonasz Stern, filozof, matematyk, logik Alfred Tarski oraz inni byli głęboko zanurzeni w nauce i kulturze polskiej i tę kulturę swoim dorobkiem wzbogacali, czuli się Polakami, np. mało znana poetka Łucja Pinczewska-Gliksman wykształcona na Uniwersytecie Warszawskim, w Chicago i Harvardzie, uczennica Romana Jakobsona, przymusowa emigrantka. Zesłana do łagru na Uralu, z Andersem opuściła Związek Radziecki i pracowała dla Delegatury Rządu Polskiego w Jerozolimie i Teheranie przy wydawaniu polskiej prasy i książek. Później mieszkała w Stanach, Paryżu i Tel Awiwie i czuła się tam jak na Madagaskarze. Uważała się za Polkę, pochodziła z zamożnej zasymilowanej rodziny spod Kalisza, studiowała polonistykę. Dopiero Holocaust wywołał u niej poczucie wspólnoty, co widoczne jest w wierszu *Żydzi*:

Tak bardzo się dzisiaj wstydę,
 Że kiedyś byłam wam obca,
 Ciemni, brodaci Żydzi
 I mali pejsaci chłopcy,
 Błade Żydówki z koszami,
 Twarze nad księgą w bóżnicach [...]
 Zabici w Treblinkach, Majdankach
 I dymem wniebowzięci,
 Nigdzie niepochowani,
 Żyjący tylko w pamięci [...]
 Dziś cierpię, o bracia Żydzi,
 Że za późno
 Jesteście mi bliscy.

W *Liście do przyjaciela* pocieszenie znajduje w krajobrazach, wspomnieniach i literaturze:

Nie mów, że na tej ziemi był Oświęcim
 Że dymy krematoriów na niebie zawisły.
 Nie mów o murach getta, o śmierci, o kaźniach,
 Nie mów o Treblince, Płaszowie, Majdanku.
 Wspominaj chabry wśród zboża, dzieciństwo – przyjaźnie

Jednak na wieść o tym, co stało się w Jedwabnem, napisała w imieniu zamordowanych:

Przecież byliśmy sąsiadami. [...]
 Więc skąd potem taka nienawiść,
 Czemuście nas okrutnie zabili?
 Mogliście przecież trochę poczekać –
 Niemcy by to za was zrobili⁵⁴.

Są twórcy i zwykli ludzie, którzy z różnych powodów nie przyznawali się do żydowskiego pochodzenia, np. Gustaw Herling-Grudziński i Krzysztof K. Ba-

⁵⁴ Ł. Pinczewska-Gliksman, *Wiersze zebrane*, Tel Awiw 2004, s. 22, 26, 87.

czyński, Stanisław Lem, Władysław Kopaliński i pewnie wielu innych. Wielu ma podwójną lub też „rozmytą tożsamość”. Iluż w czasie okupacji i później czyniło dramatyczne wysiłki, żeby nie być Żydem, po to, aby uratować życie, aby nie być napiętnowanym, aby zostać w kraju. Często właśnie to pragnienie prowadziło do zmiany nazwisk i do komunizmu. Są też tacy, którzy nie wiedzą o swoim żydowskim pochodzeniu, np. Jakub Weksler-Waszkineł dowiedział się, że jest Żydem, gdy był już dorosłym człowiekiem, katolickim księdzem.

To niezwykle, że polskie dzieci spotykają się z polską kulturą słowa poprzez wiersze Tuwima i Brzechwy, bezwiednie uczą się ich wierszy na pamięć i potem całe życie dźwięczy im w uszach *Lokomotywa*. Z kolei starsi Żydzi w Izraelu potrafią z pamięci recytować Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego.

Po 1989 roku Żydzi z Izraela zaczęli przyjeżdżać do Polski kierowani szcunkiem dla swoich zmarłych, nostalgią i ciekawością; szukają swoich korzeni, odpoczywają w polskich kurortach, Busku i Ciechocinku. Odwiedzają Kazimierz w Krakowie, Kazimierz nad Wisłą, Lublin, Łódź, Kalisz. Chasydzi jeżdżą do miejsc, gdzie żyli słynni cadycy, do Leżajska, Przysuchy, Góry Kalwarii. Od 1991 roku, z inicjatywy polskich i izraelskich parlamentarzystów, młodzi Izraelczycy przyjeżdżają w zorganizowanych grupach, aby uczestniczyć w Marszu Żywych w Auschwitz; jest to ważna, obowiązkowa, chociaż dyskusyjna, część edukacji siedemnastolatków. Bardzo często przeżywają szok emocjonalny i później Polska kojarzy się im tylko z martyrologią. Obecnie ministerstwa oświaty obu krajów starają się rozszerzyć program o spotkania z polską młodzieżą i wizyty w innych miastach Polski, w których mieszkali Żydzi. Mimo to Halina Birenbaum, która czasem towarzyszy tym wycieczkom, zauważa, że efekt tych bardzo krótkich wypraw zależy w wielkim stopniu od wiedzy, umiejętności i nastawienia izraelskich przewodników i zachowania ochroniarzy. Niedobrze byłoby, gdyby młodzież zapoznawała się tylko z historią i statystyką⁵⁵.

Warto wspomnieć o słynnych ludziach pochodzenia żydowskiego, których korzenie wywodzą się z Polski, np. francuski kardynał Jean-Marie Lustiger (Aron z rodziny będzińskich Żydów Lustigerów; rozmawiał z Szewachem Weissem po polsku), amerykański reżyser Billy Wilder z Suchej Beskidzkiej (*Pół żartem, pół serio, Garsoniera*) oraz producenci słynnej amerykańskiej wytwórni filmowej Metro Goldwyn Mayer, światowej sławy architekt Dawid Lebeskind, amerykański polityk Ryszard Pipes. Ten ostatni, syn legionisty i założyciela fabryk czekolady „Olza” i „Wawel w Cieszynie, w 1939 roku wyjechał z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Studiował w Harvardzie i stał się wykładowcą na tym prestiżowym uniwersytecie, napisał kilkadziesiąt książek, głównie z zakresu sowietologii, ostatnio wydał pamiętnik *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*. Był dyrektorem znanego ośrodka studiów nad Związkiem Radzieckim oraz doradcą Ronalda Reagana.

⁵⁵ H. Birenbaum, *Z podróży z izraelską młodzieżą do Polski*, <http://www.zwoje-scrolls.com>. 4/37.

Niestety, antysemityzm i antypolonizm występują jeszcze dość często, dlatego tak ważne jest przełamywanie stereotypów po obu stronach, wzajemne poznawanie się i dostrzeżenie zjawiska przenikania się obu kultur. Potrzebna jest rzetelna wiedza, a przynajmniej orientacja w problematyce, co pozwoli na formułowanie argumentów eliminujących postawy rasistowskie, ksenofobiczne czy bezpodstawne oskarżenia.

Polscy Żydzi w Izraelu

Trzy lata po Zagładzie powstało państwo Izrael. Warto pamiętać, że do jego powstania przyczyniła się w pewnym stopniu Polska. Ksawery Pruszyński, który w 1947 roku pełnił funkcję przewodniczącego podkomisji ONZ, wygłosił na forum tej organizacji płomienne przemówienie, w którym uzasadnił wniosek o utworzenie państwa Izrael. Mówił:

Przybyli oni do Palestyny bądź jako ludzie prześladowani, bądź nie prześladowani, przybyli pomimo to, że Londyn czy Paryż, czy Nowy Jork, czy inne kraje za oceanem oferowały im lepsze, materialnie lepsze możliwości. Przybyli do biednego, odległego, zaniechanego kraju po to, żeby ciężko pracować [...] udali się na piaszczystą pustynię i przemienili ją w kwitnący sad; przybyli do ziemi, która była bagnami zarażonymi malarią, i zmienili ją w uprawne pola [...] przybyli tam, gdzie były najgorsze ziemie [...] My, naród polski, mamy szczególne powody do popierania państwa Izrael. Zbyt długo walczyliśmy o nasze państwo, żeby nie zrozumieć takiej walki prowadzonej przez innych. Wiemy, niestety, lepiej niż wiele innych narodów, co to znaczy dla narodu mieć własne państwo [...] Nasz naród zna komory gazowe, tak jak znał je naród żydowski, nasz naród nie zapominał, tak jak niektóre inne, smutnej lekcji tej wojny⁵⁶.

Wśród izraelskich pionierów było wielu Żydów aszkenazyjskich, urodzonych w Polsce: Ben Gurion, Menachem Begin, Icchak Szamir, Szymon Peres, obecny prezydent. W pierwszym izraelskim rządzie na 13 ministrów siedmiu miało polskie korzenie, a w pierwszym parlamencie wśród 120 posłów 61 było z Polski, tak że w Knesecie początkowo rozmawiano po polsku. Polskie korzenie mają liczni politycy, uczeni, pisarze i rabini. Naczelny Rabin Izraela, Meir Lau, urodził się w Piotrkowie Trybunalskim. Dopiero w ostatnim czasie zaczynają odgrywać większą rolę Żydzi sefardyjscy i przybysze z Rosji. Język polski miał nawet szansę stać się czwartym językiem urzędowym w Izraelu, po hebrajskim, arabskim i angielskim. Teraz tym czwartym stał się język rosyjski, ponieważ do Izraela przyjechało około półtora milionów Żydów, głównie inteligencji. Amos Oz, najśłynniejszy współczesny izraelski pisarz, oraz były ambasador Izraela w Polsce, Szewach Weiss, sądzą, że polscy Żydzi przynieśli ze sobą do Izraela część polskiego dziedzictwa kulturowego i polskiej mentalności: roman-

⁵⁶ Przemówienie Ksawerego Pruszyńskiego w ONZ, [w:] M. Pruszyński, *Mojżesz i Ksawery*, Warszawa 1999, s. 117–122.

tyczne umiłowanie wolności i gotowość do walki o niepodległość. Z kolei uważa się, że Polacy zapożyczyli od Żydów ironię, sceptycyzm, specyficzne poczucie humoru.

Zarówno w Izraelu, jak i w innych krajach, Żydzi mają często podwójną, a nawet potrójną tożsamość: żydowsko-polską, żydowsko-niemiecką, żydowsko-amerykańską czy żydowsko-rosyjską; niektórzy się jednak dystansują do swych dawnych ojczyzn i uważają siebie za Izraelczyków.

Marian Hemar w *Świszkach z podróży*, napisanej w 1964 roku relacji z objazdu Izraela z występiami artystycznymi, dostrzegł w Izraelu

„jakiś szczególny magnetyzm, który pulsuje w ludziach i udziela się przybyszom [...], przemieniają pustynie w ogrody pomarańcz, siebie samych przemieniają w nowy, najnowszy na świecie i zarazem najstarszy naród, zespolony językiem, którego połowa ludności musiała się uczyć na starość, zespolony literaturą, której jeszcze nie mają, sztuką, którą dopiero robią, patriotyzmem, który oni pierwsi wymyślili – ile tysięcy lat temu? – patriotyzmem rozżarzonym do białości i błękitu, pod straszliwym ciśnieniem nienawiści i wrogości, jaka ich otacza ze wszystkich stron [...] Polscy Żydzi w Izraelu nie są emigrantami. Są obywatelami własnego nowego kraju, są w nim wolni i dumni”.

A jednak słuchali jego polskich wierszy i piosenek, przemieniając się nagle w tęskniących za Polską emigrantów. W tym czasie i dużo później w Izraelu funkcjonowała doskonale zaopatrzona księgarnia polska Edmunda Neusteina, w której – jak stwierdza Hemar – mógł znaleźć wszystko najbardziej wyrafinowany czytelnik⁵⁷.

Dla wielu polskich Żydów wyjazd do Izraela był szokiem, zwłaszcza dla ludzi starszych. Nie znali języka hebrajskiego i nie wszyscy potrafili się nauczyć nowego alfabetu i czytania od prawej do lewej strony, nie przyzwyczaili się do nowego kalendarza i braku znaków + i –. Znaleźli się w obcym klimacie, obcej przestrzeni, wśród ludzi z ponad stu państw mających odmienną mentalność. Ocaleni z Zagłady z wytatuowanymi numerami obozowymi na przedramieniu, ocaleni z wagonów, z ziemianek, strychów, szaf, stodół i Sybiru musieli sobie radzić z traumatycznymi przeżyciami i poczuciem niższości wobec dzielnych, silnych miejscowych „sabrów”. Dlatego nie mówili o swej przeszłości nawet własnym dzieciom, a one nie chciały lub też nie miały odwagi o nią pytać. Przez długi czas Holocaust był pojęciem tabu. Pisarka i tłumaczka Miriam Akavia, przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Izrael – Polska, przez trzydzieści lat milczała, wypierała wspomnienia z pamięci, nie rozmawiała o swoich przeżyciach z własnymi dziećmi, aby ich taką wiedzą nie obciążać. A przecież była mieszkanką getta krakowskiego, więźniarką obozów w Płaszowie, Auschwitz, Bergen-Belsen. Po wojnie studiowała literaturę i historię na Uniwersytecie w Tel Awiwie, pełniła funkcję attaché kulturalnego w Budapeszcie i Sztokholmie. W Izraelu diaspora – z jej językiem, obyczajami i kuchnią – miała zostać zapomniana. Rodzice i dziadkowie chcieli zapewnić dzieciom normalność. Dziad-

⁵⁷ M. Hemar, *Świszki z podróży*, [w:] *Awantury w rodzinie*, Londyn 1994, s. 223–236.

kowie tracili często kontakt z wnukami, bo mówili tylko po polsku i w jidysz, a wnukowie po hebrajsku i angielsku⁵⁸.

Zmiany w podejściu do Zagłady nastąpiły po roku 1961, a więc po procesie Eichmanna, kiedy zaczęto w Izraelu przechodzić przyspieszony kurs historii Holocaustu i rozumieć, że zbrodnia była szczegółowo zaplanowana, a machina śmierci działała bardzo sprawnie.

Wiedza o Izraelu była w PRL-u bardzo uboga, nie utrzymywano przecież z nim stosunków dyplomatycznych. Dopiero po 1989 roku zaczęto pielgrzymować do Ziemi Świętej, odwiedzać Izrael i pisać o nim. Dla większości turystów Izrael jest przede wszystkim Ziemią Świętą. Tymczasem jest to kraj niezwykle trudny do zrozumienia, mozaika narodowości, języków, religii, kultur i obyczajów. Żyją tu w jerozolimskiej dzielnicy Żydzi ortodoksyjni, którzy kontynuują model życia diaspory, nie płacą podatków, nie służą w wojsku, mają liczne przywileje i wpływ na każdy rząd, nie pracują, tylko się modlą. Są fanatyczni, zacierzwieni, chcą narzucić wszystkim religijny model życia, wprowadzić w nowoczesnym państwie prawa średniowiecznego getta. Obowiązuje wszystkich język Biblii przystosowany przez Eliezera ben Jehudę do świeckich celów. Przez całe lata Holocaust był pojęciem tabu. Trzeba było zapomnieć, aby żyć, dlatego zmieniano nawet imiona i nazwiska. Nowy, walczący kraj nie chciał „ofiara”, ludzi, którzy ginęli bez sprzeciwu. Nie wolno było wzruszać się, płakać. Obowiązywał model „sabry”, urodzonego już tutaj, zdrowego, silnego Izraelczyka, umiejącego pracować w kibucu dla wspólnego dobra i w razie potrzeby z bronią w ręku bronić kraju. Izrael jest krajem pionierów i przybyszów – syjonistów, wygnańców i uciekinierów. Żyje się tu w stałym napięciu, ze świadomością, że w każdej chwili może nastąpić kolejna intifada. Dopiero teraz Holocaust uważa się za główne doświadczenie judaizmu, budujące tożsamość Żydów na całym świecie. Odgrzebuje się korzenie polskie, litewskie, rumuńskie oraz indywidualne przeżycia, już nie żyje się wyłącznie myślą o państwie, o którego istnienie trzeba nieustannie walczyć, nie wysyła się dzieci do kibucu.

Żydzi polscy po przybyciu do Izraela upamiętniali swoje miasteczka i miasta w księgach pamięci pisanych w języku jidysz, hebrajskim i angielskim, opisywali ich dzieje, wygląd, topografię oraz wojenne losy Żydów. Powstało ich 700, część z nich (80) została przetłumaczona na język polski i wydana⁵⁹.

Bardzo ważnym wydarzeniem dla Izraela była wizyta w Jerozolimie Jana Pawła II w 2000 roku i jego modlitwa pod Ścianą Płaczu za „starszych braci w wierze”.

Niezwykłym fenomenem jest polskojęzyczna literatura w Izraelu. Żyje tu około stu piszących po polsku pisarzy, między innymi Miriam Akavia, Ida Fink,

⁵⁸ M. Lewińska, *Moje powroty*, „Nowiny Kurier”, 24 lutego 2006.

⁵⁹ M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Tam kiedyś był mój dom. Księgi pamięci gmin żydowskich*, Lublin 2009.

Irit Amiel. To już ostatni, wnuki nie rozumieją polskiego ani jidysz, oba te języki spotyka ten sam los.

Maria Lewińska w imieniu tej grupy pisarzy napisała:

Opuszczaliśmy Polskę, pozostawiając za sobą ukochane miejsca, znajomy szum liści jesienią, wysiedziały kąty, wyuczone zawody nieprzydatne w innych krajach, opuszczaliśmy znajomych, przyjaciół, całą prawie tysiącletnią egzystencję w tym kraju, a zabraliśmy ze sobą pięć dolarów w kieszeni i język polski. Pięć dolarów rozeszło się w pierwsze pięć minut pobytu w Izraelu, a język polski okazał się inwestycją trwałą. Różne były motywy pisania po polsku w Izraelu w sytuacji pośpiesznej asymilacji. Było to szukanie w swoim, a jednak obcym kraju, wspólnoty wśród tych, którzy mieli podobne tradycje, przeżycia, doświadczenia, kulturę. Była to także nostalgia za starym krajem i własną młodością, była to wreszcie potrzeba opisanie swoich traumatycznych przeżyć, o których w Izraelu się nie mówiło⁶⁰.

Miriam Akavia zaczęła pisać po polsku po trzydziestu latach milczenia. Na Festiwalu w Krakowie wyznała, że ma dwie ojczyzny, dwa języki, dwa życia, a urodziła się trzy razy. Wielkim krakowskim patriotą był Natan Gross, który w Krakowie na ścianie rodzinnego domu ma wmurowaną tablicę z napisem: „Natan Gross – człowiek o dwóch ojczyznach”. Pisarz i reżyser mieszkał i studiował w Krakowie, tu w 1950 roku nakręcił kilka filmów w jidysz, m.in. *My, którzy przeżyliśmy*. Na tablicy są wyryte fragmenty wiersza *Krakowska jesień*:

Gdzie ten Kraków? Gdzie Wisła?
Co się stało z nami?
Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska?
Ten nasz Kraków ciągnie się kilometrami
Od Płaszowa po Ural do Świerdłowska.
Od Oświęcimia po Sybir wlecze się za nami,
Po Paryż, Londyn, New York [...]
A my go ciągle jeszcze, po tylu, tylu latach,
Zbieramy i wspominamy⁶¹.

Jeden z tych twórców, Jerzy Herman, napisał żartobliwie: „W Izraelu jeszcze Polska nie zginęła, póki my piszemy”⁶². W Tel Awiwie w języku polskim ukazuje się czasopismo „Nowiny Kurier” oraz rocznik literacki „Kontury”.

Kwestia żydowska w III Rzeczypospolitej

Można śmiało stwierdzić, że proces odkopywania pamięci o naszych dawnych obywatelach jest ogromny⁶³. Świadczą o tym ważne wydarzenia: uroczystości w Jedwabnem, kontakty na szczeblu państwowym, wizyty prezydentów

⁶⁰ M. Lewińska, *Przechowane słowa*, „Nowiny Kurier” z 20 marca 2008, Tel Awiw.

⁶¹ S. Andracyk, *Kraków w hołdzie Natanowi Grossowi*, „Kurier Nowiny” 20 października 2006.

⁶² M. Lewińska, *Przechowane słowa*.

⁶³ A. Szurczak, *Żydzi w lekturach szkolnych*, [w:] *Lektury licealistów*, cz. I, Kielce 1998.

obu państw, nadanie najwyższych odznaczeń Markowi Edelmanowi (także za udział w solidarnościowej opozycji i pracę doskonałego kardiologa) i Irenie Sendlerowej, budowa Muzeum Żydów Polskich, przypominanie lokalnej kultury żydowskiej w bardzo wielu miejscowościach, powstanie pomników i tablic pamiątkowych, wydanie bardzo wielu książek, publiczne podejmowanie wielu trudnych tematów, powstanie hebraistyki na wielu uczelniach, przyjmowanie młodzieży żydowskiej w Polsce (Marsze Żywych), organizowanie przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania konkursów wiedzy o Holocauście, wzbogacenie wzajemnych kontaktów i wymiany kulturalnej. Jan Karski staje się bohaterem światowym i – co paradoksalne – poprzez jego akcję ratowania Żydów i współczesne książki i filmy o nim świat dowiadyuje się o istnieniu polskiego zbrojnego podziemia działającego przeciw hitlerowcom. Marek Edelman jest powszechnie znany i szanowany jako ostatni przywódca powstania w getcie, wybitny kardiolog, chirurg, mąż Alicji Margolis „lekarzki bez granic”, czyli Ali z *Elementarza* Mariana Falskiego, człowiek wspomagający polską solidarnościową opozycję i strażnik żydowskich grobów w Polsce, „polski Żyd i żydowski Polak, bohater dwóch narodów”⁶⁴.

Często występują sprzeczne opinie dotyczące postaw Polaków i pewnych faktów, np. gorący spór o karuzelę obok getta, stosunek AK oraz Andersa do przyjmowania Żydów w szeregi Wojska Polskiego, pogrom kielecki (spontaniczny czy inspirowany przez UB?), Jedwabne, skala uczestnictwa Żydów w UB. Podobnie spieramy się o sprawy polskie, o powstanie warszawskie, śmierć generała Władysława Sikorskiego i ocenę działalności Ryszarda Kuklińskiego, i wreszcie o lustrację. Zdania świadków oraz naukowców znających źródła są też podzielone.

Polska jest podzielona wobec „kwestii żydowskiej”, chociaż obecnie Żydów żyje u nas mniej niż Tatarów, jednak antysemityzm ukryty, rzadziej jawny, jest trwale obecny w niektórych środowiskach, np. w kręgu słuchaczy Radia Maryja.

Historia Żydów na ziemiach polskich liczy sobie prawie tyle lat co nasze państwo. Dzieje tej koegzystencji zostały przerwane przez Holocaust i zakończone przez lata powojenne. Jest to już świat utracony. Pozostała pamięć i ona się ciągle wzbogaca. Pozostałości żydowskiej kultury materialnej są skromne, jednak piśmiennictwo historyczne, dokumentalne, literackie oraz inne ślady duchowej kultury żydowskiej, jak: muzyka, malarstwo, taniec, są doprawdy bogate. Ten świat został przedstawiony w nauce, literaturze, filmie fabularnym i dokumentalnym, ciągle odżywa w publicystyce.

Stosunek do „kwestii żydowskiej” ma szersze znaczenie. Poznawanie zaginionego świata może być wstępem do budzenia empatii i uświadomienia, że to niewiedza, bierność intelektualna budzi ksenofobię, rasizm, antysemityzm i antypolonizm. Postępująca globalizacja wymaga aprobaty dla multikulturowości,

⁶⁴ A. Michnik, *Dzięki, Marku, że byłeś z nami*, „Gazeta Wyborcza”, 5 października 2009.

mobilizuje do poznawania i tolerancji Innego, czynnej, świadomej postawy wobec zjawisk zachodzących w świecie.

Summary

The Jewish Question after 1989 in Perception of Social

The author outlined the fate of the modern history of Polish-Jewish remains under the influence of the tragedy of the Holocaust. The article pointed out the plane and the possibility of reconciliation and cooperation between the two nations. The author stressed the importance of tolerance and multicultural education in the context of globalization and the unification of the world at various levels.